OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. | SOSNOWIEC. | WTOREK 20 SIERPNIA 1929 ROKU | Nr. 219.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.555. | Cena egzem. 20 groszy.

Krwawe walki chińsko-sowieckie

30-tysięczna armja sowiecka odparta przez Chińczyków.

PARYŻ, 19-8. (PAT.) Havas potwierdza wiadomość, że dywizja sowiecka, popierana przez artylerję, zajęła szereg miejscowości wzdłuż linji kolei wschodnio - chińskiej w odległości 60 klm. od Mandżurji.

SZANGHAJ, 19-8. Według urzędowego raportu, który nadszedł tutaj bezpośrednio z Mandżuli (inaczej miasto Mandżurja na pograniczu Mongolji i Transbajkalji) od głównodowodzącego wojskami chińskiemi, w czasie walki, którą w piątek stoczono z oddziałami wojsk sowieckich pod Jarainorem wojska chińskie straciły 27 zabitych i 31 rannych.

Duże straty poniosły wojska sowieckie.

Potyczki toczą się w dalszym ciągu wzdłuż całej granicy.

Miasto Mandżula jest zupełnie opuszczone.

Wszystkie sklepy są zamknięte. Zamożniejsi kupcy wywieźli swoje towary do Charbina, dokąd dziennie napływają tysiące uchodźców.

WASZYNGTON, 19-8. Poseł chiński w Waszyngtonie oświadczył, że wobec ciągłego naruszania granicy przez wojska sowieckie rząd chiński musiał wysłać 60 tysięcy żołnierzy na zagrożone miejsca. Zarządzenia te nie oznaczają jednak kroków zaczepnych ze strony Chin.

KRWAWE WALKI.

LONDYN, 19-8. Według depeszy z Mukdenu, sowiecka artylerja zaatakowała gwałtownie miejscowość Mayecze w pobliżu Mandżuli. Po zbombardowaniu tego odcinka

30.000 żołnierzy sowieckich

wkroczyło szerokim frontem do Mayecze, gdzie wywiązały się krwawe walki uliczne. W ciężkim kontrataku chińska piechota i artylerja pod gwałtownym ogniem armji czerwonej **odrzuciła wojska sowieckie za granicę.** Po obu stronach padło wielu zabitych i rannych.

Według obliczeń sztabu chińskiego **liczba zabitych dochodzi do 200 rannych do 600.**

Około pobliskiej stacji kolejowej toczą się w dalszym ciągu walki kawaleryjskie. Bolszewicy zajęli tę stację, ale pod naciskiem oddziałów chińskich musieli ją opuścić. Po stronie chińskiej padło 18 zabitych, po stronie sowieckiej straty są nieznane. Pod miejscowością Sang-Hisen-Tang, na północny wschód od Kirin, oddział złożony z **500 uzbrojonych samochodów pancernych,** rozpoczął marsz na chińską prowincję Kirin.

KONTRATAK SOWIECKI.

MOSKWA, 19-8. Między wioską Połtawskaja a granicą chińską wywiązały się wczoraj między oddziałami chińskiemi łącznie z białogwardzistami a sowiecką strażą graniczną **ciężkie walki,** w toku których Chińczycy wykonali **atak karabinów maszynowych na graniczną straż sowiecką.** Główny sztab czerwonej armji donosi, że wojskom czerwonym udało się odrzucić wkraczające na terytorjum sowieckie wojska chińskie z powrotem zagranicę.

LONDYN, 19-8. Chiński gubernator Mandżurji Czang-Cu-Ljang oświadczył przedstawicielowi dziennika „Daily Mail", że wszelkie wiadomości orzpowszechniane przez rząd sowiecki o akcji zbrojnej armji chińskiej przeciw Sowietom są skłamane, ponieważ chińskie wojska **ograniczają się tylko do defenzywy.**

Czang - Cu - Ljang podkreślił, że armja chińska znajduje się tylko o 10 mil od granicy sowieckiej na terytorjum chińskiem. Chinom chodzi tylko o to, by położyć kres propagandzie komunistycznej we własnym kraju.

W chwili jednak, gdy sowiety przypuszczą atak do linji granicznej mandżurskiej, rząd narodowy wspólnie z Czang-Kaj-Czekiem zorganizuje wielką armję, która niewątpliwie oczyści kraj z wrogich najeźdźców.

MOSKWA, 19-8. Sowieckie władze wojskowe wprowadziły **stan oblężenia we Władywostoku i w okręgu władywostockim.**

Do Władywostoku wezwano wszystkich oficerów armji i marynarki sowieckiej, zamieszkałych we Władywostoku, Nikolsku, Usuryjskim i Spasku do zarejestrowania się w mobilizacyjnym wydziale okręgowym komisarjatu wojskowego.

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 19.8 (AW.). Ze sfer zbliżonych do osoby p. premjera dra Świtalskiego dowiadujemy się, że w najbliższych dniach p. premjer Świtalski zamierza udać się do Druskienik, gdzie bawi na wywczasach marszałek Piłsudski.

WARSZAWA, 19.8 (AW.). P. min. Moraczewski spędza swój urlop w kraju.

WARSZAWA, 19.8 (AW). W niedzielę wieczorem powrócił p. Prezydent Rzplitej do Spały z Katowic, gdzie bawił na uroczystościach z okazji dziesięciolecia pierwszego powstania na Górnym Śląsku. P. Prezydent przybędzie w ciągu bieżącego tygodnia do Warszawy celem załatwienia bieżących spraw państwowych. W połowie września uda się p. Prezydent do Grudziądza dla zwiedzenia znajdujących się tam szkół wojskowych.

2 i pół godzinne walki

socjalistów z Heimwehrą.

WIEDEŃ, 19.8 (AW). Wczoraj w całej Austrji odbywały się uroczystości z okazji dziesięciolecia organizacyj socjalistycznych w czasie których między Heimwehrą a Schutzbundem *doszło do krwawych zajść.*

Mianowicie w miejscowości St. Lorenz w Styrji w czasie zgromadzenia Schutzbundu, które odbywało się na jednym z placów pod gołem niebem, nadjechał *silny oddział konny Heimwehry,* którego komendant zażądał natychmiastowego rozwiązania zgromadzenia.

Członkowie Schutzbundu, oburzeni podobnym zakazem, rozpoczęli z Heimwehrą *gwałtowną walkę,* która trwała przeszło *dwie i pół godziny,* a w której rezultacie padły 3 osoby, mianowicie 2 osoby należące do Schutzbundu i jedna należąca do Heimwehry.

Liczba rannych dochodzi do 200 osób. W tem znajduje si ekilkanaście ciężko rannych i jest słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Jak słychać, zarząd stronnictw cocjalistycznych zdecydował się wystąpić do rządu o wydanie energicznych zarządzeń, uniemożliwiających w przyszłości podobne starcia.

Marszałek Piłsudski

wyjechał do Wilna.

WILNO, 19.8 (Pat). P. Marszałek Piłsudski wyjechał w dniu dzisiejszym samochodem z Druskiennik do Wilna *w celu odwiedzenia rodziny.* P. Marszałek przybył tu w godzinach popołudniowych i zamieszkał u wojewody Raczkiewicza, w pałacu reprezentacyjnym.

W dniu tym po wielkich upałach nawiedziła Wileńszczyznę gwałtowna burza, która *zaskoczyła P. Marszałka* w drodze na terenie województwa nowogrodzkiego blisko granicy województwa wileńskiego. Samochód p. Marszałka Piłsudskiego napotkał po drodze na uszkodzenia. Ludność miejscowa i robotnicy, pracujący na gościńcu poznawszy p. Marszałka, witali go z przęieciem i śpieszyli skwapliwie na pomoc, pracując energicznie, aby jak najszybciej oczyścić drogę. P. Marszałek Piłsudski przybywszy do Wilna zarządził, aby natychmiast wypłacono wspomnianym robotnikom i ludności stosowne wynagrodzenie za prace przy oczyszczeniu gościńca.

Z Lizbony do Ameryki

ROZPOCZĘLI LOT DWAJ SZWAJCARZY.

LIZBONA, 19.8 (AW). Dziś o godz. 7 rano wystartowali lotnicy szwajcarscy Kasser i Luescher na samolocie „Młoda Szwajcarja" do lotu z Lizbony do Ameryki przez Azory.

Narady rzeczoznawców

W HADZE.

HAGA, 19.8 (Pat). Rzeczoznawcy finansowi zebrali się dziś rano, lecz obrad swych nie dokończyli.

Kontynuować je będą popoł. a nawet w razie potrzeby nocą tak, aby sprawozdawnie swe mogli wręczyć jutro zainteresowanym delegatom.

Briand odbył rozmowę ze Stresemannem, po której ukończeniu przedstawiciele Francji, Belgji, Anglji i Niemiec zebrali się u Hendersona.

Straszny czyn

SZALEŃCA

PARYŻ, 19.8 (AW). W miejscowości Beirot ordynans oficera francuskiego wpadł w szał i chwycił za karabin, oddając 5 strzałów do drugiego ordynansa, kładąc go trupem na miejscu.

Żona oficera, znajdująca się w tym czasie w trzecim pokoju, przybiegła na odgłos strzałów. Wówczas szaleniec, nie mówiąc ani słowa, wymierzył do niej, kładąc ją trupem, sam zaś po rozdarciu na sobie ubrania popełnił samobójstwo.

Jen. Dreszer

URATOWAŁ TONĄCĄ.

Pozawczoraj, około godz. 20-ej na przystani wojskowego Klubu wioślarskiego w Warszawie; jak zwykle zażywały kąpieli i uczyły się pływać członkinie „Rodziny wojskowej".

W pewnej chwili jedna z pań, oddaliwszy się zbytnio od pomostu, straciła siły i poczęła tonąć.

Na krzyk tonącej znajdujący się na pomoście członek Klubu, p. jen. Orlicz - Dreszer, bez namysłu, tak jak stał w ubraniu, rzucił się na ratunek tonącej i omdlałą już wydobył z wody. Uratowaną szybko przyprowadzono do przytomności.

Zarząd wojsk. Klubu wioślarskiego po wypadku tym odbył zebranie i postanowił wyrazić p. generałowi serdeczne podziękowanie

Pogrzeb majora Idzikowskiego

Hołd wojska i stolicy.

W GDYNI.

Gdy okręt „Iskra" stanął na redzie, wiele osób chciało się dostać na statek, by zobaczyć trumnę ze zwłokami ś. p. Idzikowskiego. Publiczności jednak nie wpuszczano i tylko kilku dziennikarzom udało się dostać na pokład.

— Na pokładzie „Iskry" — opowiada jeden z nich — rzuca się w oczy metalowe śmigło samolotu „Marszałek Piłsudski". Jedno z ramion śmigła zupełnie pogięte, piasta, która służy do osadzenia na motorze, pęknięta. Są to smutne pamiątki nieszczęśliwego wypadku na Azorach.

W sobotę okręt „Iskra" przybił do mola południowego w porcie wojennym i z tą chwilą na wszystkich okrętach wojennych opuszczono flagę do połowy na znak żałoby.

W niedzielę rano przybyły delegacje ze wszystkich stron kraju. Na pokładzie „Iskry" ustawiono wspaniały katafalk, na którym spoczęła trumna, spowita sztandarem Rzeczypospolitej: u stóp i po bokch okryto katafalk flagami morskiemi wszystkich państw.

Obok stoją zakotwiczone hydroplany z morskiego dyonu lotniczego z żałobnemi wstęgami u skrzydeł.

Wśród wielkiej ciszy orszak żałobków lotn. wzięli na barki trumnę ze u jego końca oczekiwał specjalny wagon, w którym złożono zwłoki ś. p. majora Idzikowskiego.

Z chwilą, gdy trumnę składano do wagonu, kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra marynarki wojennej odegrała marsz żałobny.

Podczas całej uroczystości samoloty z żałobnemi wstęgami szybowały ponad okrętem i orszakiem. Następnie zwłoki ś. p. majora Idzikowskiego odwiezione zostały do Warszawy.

W STOLICY.

Pociąg wiozący zwłoki ś. p. Idziny przeszedł przez całe molo, gdzie niedzielę rano o godzinie 9.30.

KONDUKT POGRZEBOWY.

Wagon ze zwłokami przesunięto na boczny tor, gdyż żałobna uroczystość przewiezienia zwłok z dworca głównego do kościoła garnizonowego przy ul. Długiej, naznaczona została na 12.30 w południe.

Wartę przy trumnie w wagonie utrzymywali szeregowcy polskiego djonu lotniczego. Oni też natychmiast po przybyciu pociągu do Warszawy, zaciągnęli wartę honorową na dworcu. Po 15 minutach wartę objął oddział żołnierzy 1 p. lotn. w Warszawie. Cały wagon, w którym przywieziono trumnę ze zwłokami śp. mjr. Idzikowskiego ozdobiony był zielenią i wysłany wieńcami i kwiatami.

Już około godz. 12 w południe zgromadzili się na rampie dworca głównego przedstawiciele kół wojskowych: oficerowie dep. aeronautyki MSW., oficerowie 1 p. lotn. w Warszawie oraz delegacje in. pułków lotniczych z całego kraju z płk. Rayskim szefem dep. i jego zastępcą ppłk. Filipowiczem na czele oraz przedstawiciele francuskiej misji wojskowej.

Zebrała się również rodzina śp. mjr. Idzikowskiego, a więc: jeden z najbliższych jego krewnych brat stryjeczny Władysław Idzikowski (na jego też ręce polecił p. marszałek Piłsudski przesłać w swoim imieniu kondolencję z powodu tragicznej śmierci bohaterskiego lotnika), oraz dwie ciotki, pp. Grzesiakowa i Szlage, mjr. Kazimierz Kubala z rodziną, przedstawiciele władz z woj. grodzkim p. Ołpińskim i kom. policji stoł. m. Warszawy p. Czyniowskim na czele, przedstawiciele organizacyj społecznych i Związków b. wojskowych, liczna publiczność oraz przedstawiciele prasy.

O godz. 12.30 po odprawieniu krótkich modłów przez ks. prałata Burzyńskiego, kapelana DOK. I, sześciu oficerów-lotników wyniosło trumnę ze zwłokami Lotnika - Bohatera na ramionach z wagonu i przeniosło ją na wóz żałobny, zaprzągnięty w dwie pary okrytych kirem koni.

Kondukt pogrzebowy ruszył i trumnę eskortowali szeregowcy 1 p. lot. Przed gmachem dworca od wczesnego rana, mimo niezwykłego gorąca, wyczekiwały na wyruszenie konduktu pogrzebowego tłumy publiczności, które w skupieniu ruszyły za trumną bohaterskiego lotnika.

Kondukt przeszedł ulicami: Marszałkowską i Królewską, przez pl. Marszałka Piłsudskiego, Wierzbową, przez pl. Teatralny i Miodową do kościoła garnizonowego przy ul. Długiej. Przed kościołem trumnę wzięło na ramiona sześciu oficerów, a między nimi: szef dep. aeronautyki M. S. Wojsk. płk. Rayski i jego zastępca ppłk. Filipowicz, wnieśli ją do kościoła i ustawili na obitym amarantowem suknem katafalku, ozdobionym czterema złotymi orłami.

Nabożeństwo żałobne odbyło się wczoraj w poniedziałek o godz. 9 rano, poczem nastąpiło przewiezienie zwłok na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego.

ZA TRUMNĄ BOHATERA.

WARSZAWA, 19-8. (Tel. wł.) O g. 10 rano w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odbyło się dziś nabożeństwo żałobne za duszę śp. mjr. Idzikowskiego, który zginął bohaterską śmiercią w czasie przelotu z Europy do Ameryki.

Trumna ze zwłokami śp. mjr. Idzikowskiego spoczywała na katafalku **wśród mnóstwa kwiatów.** Przed kościołem ustawiona była warta honorowa.

Uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił **ks. biskup Szlagowski.**

Pienia wykonali artyści opery warszawskiej. Orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina.

Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Między innemi zwracał uwagę piękny **wieniec z szarfą w kolorze wstęgi Virtuti Militari** od marszałka Piłsudskiego, dalej wieńce od szefa departamentu lotnictwa płk. Rayskiego, kolegów zmarłego itd.

W pogrzebie brali udział gen. Wróblewski, d-ca OK 1, gen. Piskor, szef sztabu gen., gen. Dreszer, reprezentant marszałka Piłsudskiego, p. Czap ski wiceminister komunikacji, hr. Przeździecki, szef protokółu, p. Głpiński wicewojewoda grodzki, pułk. Nagler w imieniu komendy głównej policji, misje wojskowe francuska i rumuńska oraz attaches wojskowi wszystkich poselstw. Reprezentanci miasta i organizacyj społecznych licznie przybyli.

W pogrzebie brały udział 3 kompanje 1 p. lotniczego i 1 komp. 36 p. p.

Trumnę wynieśli koledzy bohaterskiego lotnika, wyżsi oficerowie lotnictwa z pułk. Rayskim na czele.

Trumnę, obitą kirem, umieszczono **na kadłubie samolotu,** zaprzężonego w 5 koni artyleryjskich.

Kondukt prowadził kapitan pilot Beseliad.

Poduszkę z orderami niósł por. Krukowski.

Z powodu ulewnego deszczu wstrzymano samoloty, które miały towarzyszyć konduktowi.

Tylko jeden samolot, który zdołał wylecieć wcześniej z lotniska, **krążył nad konduktem,** ustawicznym hałasem śmigła wzmagając ponury nastrój.

W odprowadzeniu zwłok na cmentarz **brały udział tysiączne tłumy.**

ś. † p.

z GŁOGOWSKICH

JÓZEFA KNOWIAKOWSKA

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 18 sierpnia 1929 r., w wieku lat 79.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 20 sierpnia, o godz. 9 rano w kościele parafjalnym w Sosnowcu.

Wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz w Sosnowcu o godzinie 4 po poł.

Na smutne te obrzędy zapraszają życzliwych przyjaciół pogrążeni w głębokim żalu

4286 **Córka, Syn, Synowa, Wnuki, Prawnuki i Rodzina.**

P. P. S. wspólnie z komunistami

prze do pogorszenia sytuacji materjalnej robotnika.

Jak już donosiliśmy w numerze niedzielnym, P. P. S. rozpoczęła na terenie Zagłębia Dąbrowskiego akcję w kierunku zwalczenia efektywnego 8-godzinnego dnia pracy i wprowadzenia czasu pracy 8-godzinnego ze zjazdem i wyjazdem. Pozornie akcja b. ładna i rzekomo mająca na względzie tylko dobro robotnika. Są to jednak tylko pozory, w praktyce bowiem socjaliści mają na widoku wyłącznie swój interes polityczny, partyjny, nie wchodząc w to, że robotnika narażają na poważne straty materjalne, co dla niejednego jest równoznacznem z doprowadzeniem do nędzy.

Jest wielce charakterystycznem, w jaki sposób PPS. (mocno po cichu popierana w tej akcji przez komunistów) chce upiec swoją pieczeń polityczną i wyłowić w mętnej wodzie dla siebie rybki. Oto nie porozumiewając się zupełnie ani z innemi związkami, ani z przemysłowcami, postanowili zerwać obowiązującą umowę. Nie pertraktowali uprzednio na ten temat, a zdecydowali poprostu taką akcję poprowadzić, choćby miała ona doprowadzić do zaburzeń.

Robota poprowadzona z dużym tupetem i sprytnie, zdezorjentowała część orbotników, to też socjaliści częściowo mogli już wczoraj zbierać plon z posianego przez siebie trującego ziarna, które, gdy robotnik posmakuje, z przekleństwem wypluje w twarz siewcom.

Wczoraj w rannych godzinach zamieszanie spowodowali socjaliści na kopalni w Milowicach, starając się uniemożliwić zjazd na dół robotnikom o oznaczonej godzinie. W krótkim czasie władze policyjne wprowadziły jednak porządek. Na Renardzie natomiast doprowadzili do strajku i popołudniowa zmiana nie zjechała na dół, a robotnicy z dołu nie wyjechali. Taka sytuacja trwała do wieczora.

Do czego właściwie socjaliści zmierzają? Wtajemniczeni twierdzą, że ma być to rozgrywka z ministrem pracy i opieki społecznej Prystorem, którego socjaliści chcą postawić w dwuznacznej sytuacji i ewentualnie skompromitować w oczach robotników, którym będą mówili, że Rząd zwalcza 8-godzinny dzień pracy. Akcja wszczęta przeto ma charakter wybitnie polityczny, a co gorsza, że na tej walce najgorzej wyjdzie sam robotnik, bowiem program akcji socjalistycznej prowadzi do zmniejszenia zarobków.

Przejrzała tę grę socjalistyczną „Praca Polska", która przedewszystkiem wysuwa na pierwszy plan zagadnienia zawodowe robotników i rozpoczęła kontrakcję, demaskując plany socjalistyczne na zebraniach robotniczych. Narazie ta kontrakcja jest utrudnioną, bowiem socjalistom przyszli w pomoc komuniści. Nie ulega jednak wątpliwości, że zdrowy rozsądek weźmie górę i robotnicy nie pozwolą się prowadzić przez socjalistów i komunistów, wpychających ich w nędzę.

Niedzielne uroczystości w Katowicach

w 10-tą rocznicę I-go powstania śląskiego.

UROCZYSTY OBCHÓD W KATOWICACH.

KATOWICE, 19.8. Z okazji uroczystego obchodu 10-lecia pierwszego powstania śląskiego liczne pociągi zwoziły od rana uczestników tej uroczystości, która zamieniła się w wielką manifestację patrjotyczną. Obecność P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego oraz ministrów Kwiatkowskiego i Prystora dała obchodowi cechę jeszcze więcej uroczystą.

O godz. 11 min. 10 przy dźwiękach hymnu narodowego odegranego przez orkiestrę policyjną wyszedł P. Prezydent z gmachu województwa. P. Prezydent wszedł na bogato udekorowany taras, gdzie zajął przygotowane dla Niego na podwyższeniu miejsce.

Ks. biskup dr. Lisiecki w asyście kleru odprawił Mszę Świętą przed ołtarzem, ustawionym na tarasie. W czasie nabożeństwa chór „Echa" odśpiewał „Gaude Mater Polonia" i szereg pieśni kościelnych.

Po Mszy św. ks. biskup Lisiecki wygłosił kazanie. Po kazaniu wszyscy zebrani odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę", poczem przy dźwiękach hymnu państwowego udał się P. Prezydent do prywatnych apartamentów p. wojewody na śniadanie i krótki wypoczynek.

O godz. 13.20 p. Prezydent odjechał samochodem w towarzystwie p. wojewody na ul. Trzeciego Maja, gdzie u zbiegu ul. Wawelskiej *przyjął defiladę organizacyj b. wojskowych i społecznych,* w której wzięło udział około 20.000 osób i 72 sztandary.

Po defiladzie p. Prezydent odjechał z p. wojewodą do jego prywatnych apartamentów na obiad, który się odbył w ścisłym gronie. Pp. ministrowie Kwiatkowski i Prystor wraz z gen. Wróblewskim i Zającem, dyrektorem dep. Barańskim, prezydentem m. Katowic Kocurem i przedstawicielami władz udali się na rynek, gdzie p. minister Kwiatkowski i dr. Pawelec wygłosili z okna teatru przemówienia.

Po odśpiewaniu „Roty" zebrani rozeszli się.

O godz. 16.40 wyjechał p. Prezydent z wojewodą dr. Grażyńskim do Podlesza na dożynki, urządzone staraniem Związku Śląskich Kółek Rolniczych i Związku Młodzieży Ludowej.

OBCHÓD NARODOWY.

KATOWICE, 19.8. Z okazji 10-lecia pierwszego powstania śląskiego ugrupowania narodowe wyłoniły *jeszcze w maju* br. komitet, który miał przygotować uroczysty obchód pamiętnej i krwawej w dziejach Śląska rocznicy.

Obchód ten, który miał miejsce w dniu 18 bm., wypadł wprost imponująco. Stawiły się punktualnie o godz. 9 rano przed katedrą w Katowicach wszystkie związki, organizacje i zrzeszenia chrześcijańsko - narodowe, zjeżdżając na własny koszt z całego Śląska. Plac przed katedrą, place okoliczne i ulice *przedstawiały morze głów.*

Po mszy św. uformował się olbrzymi pochód liczący *około 35 tysięcy uczestników,* nad głowami których powiewało *186 sztandarów.* Pochód przy dźwiękach *14 orkiestr* ruszył na plac Wolności, gdzie przy grobie Nieznanego Powstańca przemówił do ludu śląskiego w płomiennych słowach poseł *Korfanty.* Po przemówieniu przedstawiciela Związku wojaków wielkopolskich i udekorowaniu grobu Nieznanego Powstańca krzyżem Wielkopolskim —odśpiewano „Rotę".

Po odśpiewaniu „Roty" odczytano pismo Dmowskiego i Paderewskiego **wśród niemilknących oklasków.**

WYROK I APELACJA

Wyrok w sprawie red. Tad. Opioły.

Dnia 5 sierpnia 1929 r. w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Sąd okręgowy w Sosnowcu wydział karny na posiedzeniu sądowem w składzie następującym: przewodniczący: wiceprezes J. Maciejewski, sędziowie: E. Kłodnicki i J. Kański, sekretarz apl. Dryjski, w obecności prokuratora,

rozpoznawszy sprawę Tadeusza Opioły, oskarżonego z art. 533 K. K. i zważywszy:

1) że mieszkaniec m. Sosnowca Aleksander Hauke, oskarżył redaktora gazety „Kurjer Zachodni" Tadeusza Opiołę o zniesławienie go w druku, przez umieszczenie w nr. 318 tejże gazety z dnia 18 listopada 1928 r. artykułu pod tytułem „Oświadczenie", i prosił o wymierzenie za ten czyn odpowiedniej kary oraz ogłoszenie treści wyroku w miejscowej prasie.

2) że jak wynika z załączonej do sprawy Nr. 318 gazety „Kurjer Zachodni" z 18 listopada 1928 r. na stronicy 7, znajduje się artykuł zatytułowany „Oświadczenie" i podpisany Marjan Wrzosek, Sosnowiec, ul. Mila 4, w którym to artykule użyto słów: „Aleksandra Haukego, byłego na ochotnika finansa austriackiego, który w ciężkich czasach okupacyjnych odbierał biednym kobietom słoninę i inne artykuły żywnościowe, szupowane w okupacji austrjackiej. Nie wątpię, że nikt z poważnych obywateli nie będzie głosował na tego rodzaju człowieka, jak osławiony Aleksander Hauke i bolesne, że taki typ znalazł się na liście Nr. 1.

3) że bezsporną jest pomiędzy stronami rzeczą, że przytoczone w punkcie drugim zdania zawierają treść wysoce obraźliwą dla osoby oskarżyciela A. Haukego.

4) że na rozprawie sądowej oskarżony Tadeusz Opioła nie przyznał się do winy i zaofiarował dowód ze świadków, na stwierdzenie prawdziwości zarzutów, mieszczących się w wymienionym artykule.

5) że jak wynika z zeznań A. Haukego, oraz świadka Piątkowskiego i załączonego do sprawy pisma o zwolnieniu ze służby, oskarżyciel A. Hauke pozostawał na służbie C. i K. Jeneralnego Gubernatorstwa w Polsce w charakterze strażnika od dnia 7 lutego 1916 r. do dnia 15 kwietnia 1918 r. Do końca 1917 r. pełnił służbę w centralnych powiatach, gdzie wogóle nie było ruchu granicznego. W końcu 1917 r. złożył A. Hauke podanie o zwolnienie go ze służby. Zanim nadeszło zwolnienie poszkodowany Haukę przeniesiony, został z urzędu do Zagórza, i gdzie dnia 15 kwietnia 1918 r. otrzymał dymisję. Należy podkreślić, że A. Hauke złożył podanie o dymisję w końcu 1917 r. a więc na rok przed ukończeniem wojny. Jak zeznał sam poszkodowany, powodem do wstąpienia na służbę okupantów były ciężkie warunki materjalne. Ten motyw jest wielce prawdopodobny, gdyż wobec powszechnej stagnacji i zniszczenia krajowego przemysłu pracę otrzymać było bardzo trudno.

6) Jakkolwiek okupanci nie stosowali przymusu lecz werbowali urzędników celnych z pośród osób zgłaszających się dobrowolnie, to jednak położenie materjalne wielu obywateli stawiało ich w konieczności przyjęcia służby u okupantów. Takie przyjęcie służby u okupanta, wobec braku własnej państwowości nie może być identyfikowane ze służbą u państwa nieprzyjacielskiego, np. Belga czy Francuza na służbie u niemców, zwłaszcza, że Polacy służyli zarówno w szeregach wojskowych, jak i na państwowych urzędach wszystkich zaborów, kierunki polityczne w społeczeństwie polskiem były różnolite. To też nie samo przyjęcie służby u okupantów, lecz sposób pełnienia tej służby może stanowić miarę wartości człowieka jako obywatela i patrjoty. Należy powyższe uzupełnić, że przyjęcie stanowiska pociągało za sobą obowiązek spełniania pewnego zakresu czynności, i za niespełnienie których groziła odpowiedzialność. Pełnienie tych funkcyj z zachowaniem godności osobistej i obywatelskiej, nie może więc być poczytane za winę i służyć za miarę wartości moralnej człowieka. Nie można od nikogo wymagać, aby, przyjąwszy obowiązki urzędnika, postępował drogą Wallenroda, drogą conajmniej wątpliwej wartości pod względem moralnym. To też, że Aleksander Hauke wstąpił na służbę u okupantów, i pełnił obowiązki urzędnika celnego, nie można mu tego uważać jako coś, co go dyskwalifikuje w oczach społeczeństwa i pomniejsza jego wartość obywatelską. Zarzuty więc, uczynione A. Haukemu w artykule „Oświadczenie", należy tak rozumieć i tak rozumieją strony, że Aleksander Hauke pełniąc obowiązki strażnika celnego w Zagórzu, używał swego stanowiska do szykanowania miejscowej ludności, w pełnieniu swych obowiązków okazywał gorliwość niewymaganą, gorliwość, która stała w sprzeczności z godnością i obowiązkami dobrego obywatela Polaka. W tej płaszczyźnie jedynie celowym będzie przeprowadzenie dowodu prawdy, nie zaś na stwierdzenie faktów, które stanowiły część obowiązków, przyjętych przez Haukego.

7) że z 19 zbadanych świadków, z których 10 powołanych zostało przez obronę, trzynastu świadków zeznało, że oskarżyciel Hauke podczas pełnienia obowiązków strażnika celnego w Zagórzu wywiązywała się ze swoich obowiązków z zadowoleniem miejscowej ludności i nigdy skarg na konkretne wypadki złego obejścia się z ludnością nie słyszeli, niektórzy zaś z nich stwierdzili, że Hauke ułatwiał im przenoszenie żywności.

8) Że z liczby pozostałych sześciu świadków Kamiński, Mózgowa i Sołtysikowa zeznali, że finans Hauke zabrał im jeden raz niesioną żywność, świadkowie zaś Samborska i małżonkowie Kozłowscy opowiedzieli o zabraniu przez Haukego żywności osobie trzeciej oraz o poszczególnym przywiezieniu przez Haukego samochodem do brata kilkunastu woreczków z żywnością, która, według przekonania świadka pochodziła z odebranej żywności na punkcie celnym przechodzącej ludności.

9) Że zeznania świadka Kamińskiego co do osoby urzędnika celnego, który odebrał mu bańkę z naftą i słoninę nie są absolutnie pewne, albowiem świadek poznał oskarżyciela na krótki czas przed rozprawą, przedtem go nie znał, że w czasie przechodzenia przez punkt celny był ciemno, wreszcie że świadek twierdzi, że odebrał mu naftę Hauke na tej podstawie, że o tem dowiedział się od ludzi w Zagórzu.

10) Że również świadek Franciszka Mózgowa nie twierdzi kategorycznie, że żywność odebrał jej Hauke, bo go nie znała, lecz że jedynie wyjaśnia, że kobiety w Zagórzu mówiły, że na granicy stoi finans Hauke i odbiera żywność.

11) że świadek Weronika Samborska zeznała, że od Łyszczarzowej dowiedziała się, że Hauke zabrał dzieciom Łyszczarzowej przenoszoną kiełbasę i dodała, że według jej mniemania ta przeznaczona była na handel.

12) że również zeznania Franciszki Sołtysikowej budzą pewne zastrzeżenia co do tego kto zabrał 2 gęsi i żywność, albowiem A. Hauke urzędował na punkcie granicznym, zaś Sołtysikowej zabrana została żywność przy kościele, a więc w miejscu, oddalonem od punktu granicznego, zresztą z zeznań końcowych tego świadka wynika, że trudniła się ona stale przemytem żywności i po tym fakcie przechodziła przez inny punkt graniczny, unikając Zagórza, gdzie była widocznie dobrze znana.

13) że zeznanie św. Kozłowskich o przywożeniu przez Haukego do domu żywności zabranej na punkcie celnym również nie jest wiarogodnem, albowiem świadek nie podaje czasu tego zdarzenia, ani też nie przekonała się naocznie, że woreczki, przywiezione samochodem, zawierały żywność, zabraną na punkcie granicznym, lecz z formy owych woreczków wnioskuje o tem a nadto, że ma takie przekonanie. Zresztą osk. Hauke wyjaśnia, że żywność przywoził do brata niejednokrotnie, w czasie gdy urzędował w Tarłowie i to jego tłomaczenie potwierdza były jego przełożony, a obecnie komisarz kontroli skarbowej św. Piątkowski.

14) że w ten sposób nie zostało stwierdzone z całą dokładnością, aby oskarżyciel Hauke, będąc finansem w Zagórzu podczas okupacji zabrał komukolwiek z przechodzących żywność.

15) że nawet dając wiarę, że świadkowie nie mylą się co do osoby Haugego należy stwierdzić, że są to sporadyczne wypadki, które nie mogą stwierdzić, aby oskarżyciel Hauwe wrogo odnosił się do przechodzącej ludności przez punkt graniczny, by szykanował ją, zwłaszcza że z zeznań znacznej liczby zbadanych świadków wynika wręcz coś przeciwnego.

16) że zatem wobec nieprzeprowadzenia dowodu prawdy rozpowszechnionych w druku zarzutów, należy osk. Opiołę uznać winnym, że, umieszczając w gazecie „Kurjer Zachodni" artykuł pod tytułem „Oświadczenie", zniesławił Aleksandra Haukego.

17) że czyn redaktora Opioły mieści w sobie cechy przestępstwa z art. 533 k. k. i z tgo artykułu winna mu być wymierzona kara.

18) że oskarżony Opioła nie powoływał się na art. 537 p. 2 k. k. i nie starał się przed sądem stwierdzić, że artykuł ten umieścił przez przeoczenie, lub, że oparł sie na otrzymanej wiadomości wiarygodnych świadków, w tym kierunku nie powołał się na żadnych świadków, co więcej tych wiarogodnych świadków przed napisaniem artykułu „Oświadczenie" nie posiadał. Wynika to z tego, że dopiero po wytoczeniu sprawy oskarżony poszukiwał świadków, co wynika z zeznania świadka Koziorowskiego. Oskarżony nie zasłaniał się osobą podpisanego pod artykułem autora, przeciwnie odpowiedzialność całkowitą przyjął na siebie i przez cały przebieg rozprawy dążył do przeprowadzenie dowodu prawdy.

Wobec powyższego sąd nie znajduje żadnych podstaw do zastosowania art. 537 p. 2 k. k.

19) że przechodząc do wymiaru kary i biorąc pod uwagę, że sprawca przestępstwa jest osobą inteligentną, również przeto treść użytych przez się słów i ich znaczenie, że rzeczony artykuł ukazał się w okresie wyborów, a więc był szeroko rozpowszechniony i tem większą wyrządził oskarżycielowi krzywdę, że ponadto oskarżony, lekkomyślnie podrywając opinję, starał się w ten sposób utrącić nieprzyjemnego sobie kandydata do Rady miejskiej. Że przeto zarówno wola przestępstwa u oskarżonego była znaczna i skutki jego czynu dobitnie godziły w cześć poszkodowanego, i sprowadziły następstwa, które nie dadzą się cofnąć całkowicie, że przeto należy osk. Opiole wymierzyć karę surową, któraby mogła prewencyjnie oddziaływać na wolę jego w kierunku poszanowania dobrego imienia innych obywateli.

20) że stosownie do podania oskarżyciela i w myśl art. 537 należy wyrok ogłosić w prasie miejscowej.

21) że ponadto należy skazanego obciążyć kosztami sądowemi i skazać go na ponoszenie kosztów sądowych.

Na mocy art. 10, 339, 366-368, 58 K. P. K. art. 60—61 p. t. o. k. s. 333, 339 k. k.

postanowił:

Tadeusza Opiołę, lat 42, syna Stanisława i Walerji, zamieszkałego w Sosnowcu, uznać winnym, że będąc redaktorem gazety „Kurjer Zachodni", znieważył Aleksandra Haukego przez umieszczenie artykułu pod tyt. „Oświadczenie" w Nr. 318 z dn. 18 listopada 1928 r. tegoż czasopisma, w którym to artykule użył słów: „Aleksandra Haukego, byłego na ochotnika finansa austrjackiego, który w ciężkich czasach okupacji odbierał biednym kobietom słoninę i inne artykuły żywnościowe", nadto w tymże artykule nazwał go „tego rodzaju człowiekiem, typem" i za czyn powyższy skazać go na dwa miesiące więzienia oraz dziesięć złotych opłaty sądowej i zwrot kosztów sądowych. Wyrok niniejszy opublikować w miejscowej prasie na koszt skazanego.

Sądowy protokuł rozprawy głównej.

Z protokółu rozprawy głównej, doręczonego red. T. Opiole przez Sąd okręg., podajemy dosłowny tekst z przesłuchania świadków:

1) **Aleksander Hauke**, lat 40, handlowiec, zam. w Sosnowcu, zaprzysiężony. Od 4-ch lat tj. od czasu, kiedy wystąpiłem z bloku narodowego, zaczęła się kampanja oszczercza tego bloku przeciwko mnie, ostatnio zaś podczas wyborów do rad miejskich i wtedy to pojawił się w prasie mianowicie w „Kurjerze Zachodnim" artykuł mnie zniesławiający. Podczas wojny byłem funkcjonarjuszem straży skarbowej. Wstąpiłem do Straży skarbowej ze względów materjalnych, bo byłem wówczas w bardzo trudnych warunkach finansowych. Po odbyciu i ukończeniu specjalnego kursu dla finansów, otrzymałem posadę najpierw w Tarłowie, gdzie za zadanie miałem obowiązek sprawdzać i kontrolować gorzelnię i browary a następnie, po podaniu się do dymisji, nie otrzymawszy której ze względów administracyjnych czekałem cztery miesiące, przydzielono mnie do Straży granicznej i pełniłem wtedy funkcje na granicy byłych zaborów austrjackiego i niemieckiego, w okolicy Zagórza przez 4 miesiące to jest do otrzymania zwolnienia. Tu musiałem kontrolować paszporty i przepustki osób przekraczających granicę, oraz utrudniać i tępić szmugiel tj. zawodowe trudnienie się przenoszeniem żywności z okupacji austrjackiej, gdzie ona była tańszą, na okupację niemiecką. Osobom przenoszącym żywność dla własnych potrzeb nietylko że nie przeszkadzałem, lecz ułatwiałem.

2) **Wincenty Jamroch**, lat 65, dozorca miejski, zam. w Sosnowcu, obcy, zaprzysiężony: Podczas wojny za czasów okupacji, dwa razy przechodziłem przez granicę, przez jej odcinek, na którym pełnił służbę p. Hauke jako finans i wówczas p. Hauke nie robił mi żadnych trudności.

3) **Leon Staszkiewicz**, lat 40, elektromonter, zam. w Sosnowcu, obcy, zaprzysiężony. Wiem, że p. Hauke był finansem za czasów okupacji, ale wówczas żadnej styczności z nim nie miałem. Słyszałem, że ludzie narzekali na finansów i na p. Haukego, że im żywność odbierali.

4) **Stefan Wdowski**, lat 31, kierownik parowej cegielni w Będzinie, obcy, zaprzysiężony: W czasie okupacji pracowałem w cegielni p. Zielińskiego po stronie austrjackiej. Ponieważ p. Zieliński, mój pracodawca, miał równocześnie młyn, więc chciałem przewieźć kilka worków mąki ze strony austrjackiej na niemiecką, dla własnych potrzeb. Powiedziano mi żebym zwrócił się do finansa Haukego, to on mi ułatwi przewóz. I rzeczywiście p. Hauke ułatwił mi przewieźć **16 worków mąki**, a ofiarowanego za to przezemnie datku pieniężnego przyjąć nie chciał.

5) **Antoni Wysocki**, lat 68, robotnik Magistratu, zam. w Sosnowcu, zaprzysiężony: Podczas okupacji przechodziłem kilka razy przez granicę, niosąc żywność i p. Hauke ani mnie nie zatrzymywał, ani mi żywności nie odbierał. Ze mną przechodziła kilka osób, których również przepuszczał.

6) **Kazimierz Zientara**, lat 50, zam. w Sosnowcu, zaprzysiężony: Podczas okupacji przenosiłem dla siebie żywność ze strony austrjackiej na niemiecką, na której mieszkałem. Chodziłem, gdy służbę miał finans Hauke, który nie zabraniał mi przewozić żywności przez garnicę. Raz tylko odebrał mi ją, ale wtedy na inspekcji był jego przełożony, ale gdy zacząłem ich prosić, to mi żywność zwrócili.

7) **Jan Choiński**, lat 45, kupiec, zam. w Sosnowcu, zaprzysiężony: Znam p. Haukego od 25 lat, gdyż razem z nim pracowałem w kilku organizacjach politycznych. P. Hauke zawsze dobrze wywiązywał się z powierzonych mu zadań. Podczas wojny uciekłem z niewoli niemieckiej i musiałem przebywać po stronie okupacji austrjackiej, tymczasem moja rodzina mieszkała na okupacji niemieckiej. P. Hauke, jako finans, umożliwiał mi widywanie się z rodziną. Wogóle p. Hauke, jako finans, przepuszczał biednych ludzi z żywnością i o zarzutach jakoby ją miał gnębić dowiedziałem się dopiero z gazet w ostatnim czasie.

8) **Stanisław Koziorowski**, lat 37, sekre-

tarz dyrekcji szkół zawodowych, obcy, zam. w Sosnowcu, zaprzysiężony: W 1917 roku robiłem, jako miernik, pomiary na terenie Zagórza. Widziałem, że p. Hauke, jako finans kontrolował przepustki robotnikom, przekraczającym granicę ówczesnych okupacji, lecz nie widziałem, aby komu zabierał żywność, gdyż byłem zajęty swoją robotą. Niedawno słyszałem od kogoś, którego sobie nie przypominam, że p. Hauke odbierał żywność ludziom przenoszącym ją z okupacji austrjackiej na niemiecką. Innych wiadomości nie posiadam. Na zapytanie redaktora Opioły oświadczam, że wiadomości o Haukem czerpałem z jego gazety. Redaktor Opioła kilka razy telefonował, abym dał zeznania o Haukem, lecz mu odpowiedziałem, że oprócz tych żadnych innych wiadomości nie posiadam.

9) **Franciszek Biały**, lat 45, woźny, zam. w Sosnowcu, obcy, zaprzysiężony: Jako woźny, często chodziłem z posyłkami do Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej. Raz kupiłem sobie w Dąbrowie pół kg. kiełbasy i chciałem ją przenieść do Sosnowca. Na granicy okupacji stał wówczas finans Hauke, który zrazu mnie zatrzymał i zrewidował, lecz kiedy go prosiłem, aby mi nie robił trudności, gdyż kiełbasę niosę dla siebie, więc mię puścił.

10) **Jan Kamiński**, lat 62, robotnik, zam. w Sosnowcu, obcy, zaprzysiężony: Podczas okupacji szedłem raz z Dąbrowy Górniczej, która była po stronie austrjackiej, z bańką nafty i kawałkiem słoniny, chcąc przenieść to do Sosnowca, gdzie miałem rodzinę złożoną z żony i czworo dzieci. Sosnowiec był pod okupacją niemiecką. Kiedy byłem w Zagórzu, ostrzegali mię ludzie, abym teraz nie szedł, gdyż na granicy stoi finans Hauke, który mi to, co niosę, odbierze. Nie zwracając na to uwagi poszedłem i wówczas p. Hauke odebrał mi bańkę z naftą i słoninę. Mimo mojej prośby, że jestem biednym robotnikiem, oddać mi tego nie chciał. W czasie zatrzymania było ciemno. Finans, który mnie zatrzymał był szczupły i niepodobny do dzisiejszego Haukego, którego nie znałem przedtem i poznałem dopiero niedawno w Sądzie pokoju. Ludzie mówili w Zagórzu, gdym szedł, że stoi finans Hauke.

11) **Robert Manuchowski**, lat 41, mechanik, zam. w Sosnowcu, obcy, zaprzysiężony: Pracowałem z p. A. Haukem w Straży skarbowej za czasów okupacji austrjackiej, podczas dwóch miesięcy pełniliśmy na granicy funkcje finansów. Żadnych skarg na Haukego nie było.

12) **Antonina Osińska**, lat 29, krawcowa, zam. w Sosnowcu, obca, zaprzysiężona: Podczas okupacji przenosiłam żywność, ale p. Hauke mi jej nie zabierał a nawet raz kiedy odebrał mi ją inny finans, poszłam do p. Haukego i ten po porozumieniu się z tym, który mi żywność odebrał, zwrócił mi połowę zabranego towaru, tłomacząc, że wobec odebrania żywności przez innego nie może zwrócić wszystkiego.

13) **Weronika Samborska**, lat 40, robotnica, zam. w Sosnowcu, obca, zaprzysiężona. P. Hauke przywiózł do swego mieszkania żywność, którą podobno miał odebrać ludziom. Mówiła św. Łyszczarzowa, że jej dzieciom p. Hauke zabrał trochę wędlin, które przenosiły przez granicę, ale nie wiem w jakim celu, zdaje się że na handel.

14) **Franciszka Mózgowa**, lat 42, zam. w Sosnowcu, obca, zaprzysiężona: Za czasów okupacyjnych szłam z Jędrzejowa, gdzie mieszkałam, do Sosnowca, gdzie znów miałam otrzymać zasiłek z magistratu i niosłam dla siebie trochę sadła. W Zagórzu, nie dochodząc do granicy, ostrzegały mię kobiety, żebym nie szła, bo tam stoi finans Hauke i odbiera żywność. Nie usłuchałam rad, poszłam i jakiś finans, ale nie wiem, czy to był p. Hauke, odebrał mi to, co niosłam.

15) **Zofja Kozłowska**, lat 43, przy mężu, zam. w Sosnowcu, zaprzysiężona: Skarżyła się przedemną p. Sieradzka która już nie żyje, że p. Hauke, jako finans odebrał jej żywność, którą chciała przenieść przez granicę dla swego syna, który uczył się i mieszkał w Sosnowcu. Mimo próśb p. Sieradzkiej p. Hauke nie zwrócił jej zabranej żywności. Inna znów kobieta, której nie znam, mówiła mi, że finans Hauke odebrał jej parę gotowanych jaj.

16) **Józef Kozłowski**, lat 50, ślusarz, zam. w Sosnowcu, obcy, zaprzysiężony: Za czasów okupacji raz widziałem o godz. 6 rano, że p. Hauke przyjechał autem do swego mieszkania i zdejmował różne woreczki z żywnością, i jestem moralnie przekonany, że ją odebrał jako finans na granicy okupacji. P. Sieradzka skarżyła się przedemną, że p. Hauke odebrał jej trochę żywności, którą chciała przenieść przez granicę ówczesnych okupacji, i mimo jej próśb nie zwrócił jej.

17) **Franciszka Sołtysikowa**, lat 63, przy mężu, zam. w Sosnowcu, obca, zaprzysiężona: Podczas wojny, za okupantów, byłam w bardzo trudnych warunkach materjalnych. Mąż i zięć mój pracowali zagranicą. Ponieważ mieszkałam w zaborze niemieckim, gdzie o żywność było trudno, więc co dwa tygodnie i częściej wybierałam się do Jędrzejowa, po stronie austrjackiej będącego, i stamtąd przynosiłam sobie trochę żywności. Raz szłam niosąc dwie gęsi i trochę innej żywności i to wszystko odebrał mi finans Hauke około kościoła w Zagórzu, nie na punkcie granicznym, a gdy zaczęłam go prosić, by mi rzeczy zabrane zwrócił, gdyż niosłam je dla własnych potrzeb, Hauke krzyknął na mnie „Cicho bądź", a następnie ponieważ pakunek zabrany mu wydawał mu się za ciężki, kazał mi go odnieść do domu, ale tego nie zrobiłam. Żaliły się inne kobiety, że im Hauke żywność zabierał. Ja od tego czasu zaczęłam unikać Haukego i przenosiłam żywność w innym punkcie granicznym.

18) **Tomasz Urbański**, lat 71, rolnik, zam. w Józefowie, gm. Zagórze obcy, zaprzysiężony: Podczas wojny p. Hauke był finansem. Widziałem jeden raz, kiedy p. Hauke zatrzymał na granicy okupacji kobiety, które coś niosły, a następnie zabrał je na posterunek, ale czy im co odbierał, to nie wiem, kobiety w Zagórzu skarżyły się i na Haukego także. Słyszałem, że p. Hauke miał strzelać do kogoś, przenoszącego żywność, a nawet miał go zastrzelić, ale nie wiem, czy tak rzeczywiście było.

19) **Jan Piątkowski**, lat 49, komisarz kontroli skarbowej w Dąbrowie Górniczej, obcy, zaprzysiężony: W 1916 i 1917 r. byłem przełożonym p. Haukego, który był kontrolerem Straży skarbowej. P. Hauke cieszył się dobrą opinją i tam gdzie pełnił służbę, a mianowicie w Tarlowie, jego obowiązkiem było kontrolować gorzelnie i sklepy. Hauke poza obowiązkami służbowymi zajmował się pracą społeczną, urządzał przedstawienia, organizował chóry. Kiedy p. Hauke jechał na urlop, to miał prawo przewieźć żywności, na co otrzymywał przepustkę. Przypominam sobie, że Hauke jeździł do Sosnowca i woził żywność. Żywności tej mogło być dużo, gdyż samego mięsa mógł zabrać kilkadziesiąt kg. Jeszcze będąc w Tarlowie, p. Hauke złożył podanie o zwolnienie go. Później został przeniesiony na granicę okupacji do Zagórza i straciłem z nim stycz...

Skarga odwoławcza.

Adwokatów **Benedykta Forelliego i Adolfa Paradistala**, zam. w Będzinie, obrońców **Tadeusza Opioły, osk. z art. 533 K. K.**

Na wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z daty 5 sierpnia 1929 r. K. 49-29.

SKARGA ODWOŁAWCZA.

Wyrok powyższy uważamy za niesłuszny z następujących względów: Sąd Okręgowy zupełnie zdezorjentował się co do tego, co stanowi treść zarzutu postawionego oskarżycielowi Haukemu w Nr. 318 gazety „Kurier Zachodni". Sąd Okręgowy w tej kwestji tak się wypowiada: „Zarzuty więc uczynione A. Haukemu w artykule „Oświadczenie" należy tak rozumieć i tak zrozumieją strony, że Aleksander Hauke, pełniąc obowiązki strażnika celnego w Zagórzu używał swego stanowiska do szykanowania miejscowej ludności, w pełnieniu swych obowiązków okazywał gorliwość niewymaganą, gorliwość, która stała w sprzeczności z godnością i obowiązkami dobrego obywatela - Polaka".

Nic podobnego. Oskarżony Opioła twierdzi, że dobrowolne przyjęcie u okupantów stanowiska strażnika celnego (którego misją było odbieranie żywności przenoszonej przez ludność polską — z okupacji austrjackiej do b. okupacji niemieckiej) — jest czynem hańbiącym każdego Polaka. Skoro więc oskarżyciel Hauke sam stwierdził, że przyjął u okupantów stanowisko strażnika celnego dobrowolnie, kierowany jedynie pobudką uzyskania lepszego stanowiska materjalnego, a misja strażników celnych co do odbierania ludności polskiej środków żywnościowych przenoszonych z jednej okupacji do drugiej — była rzeczą — resp. faktem notorycznie znanym — to już bez zeznań świadków należy stwierdzić, iż dowód prawdziwości zarzutu został przeprowadzony.

Przedewszystkiem należy zastanowić się nad tem, czy zarzut dobrowolnego przyjęcia u okupantów służby dla współdziałania w czynach szkodliwych dla interesów ludności polskiej — jest zarzutem hańbiącym. Wywody Sądu Okręgowego ujęte pod punktem 6 motywacji wyrokowej zdradzają całkowite zapoznanie Orzecznictwa Sądu Najwyższego w kwestjach, stanowiących przecież najkapitalniejsze zagadnienia w ramach polskiego prawa publicznego. Wniosek ten nasuwa się siłą rzeczy, gdy porównamy koncepcje wyrokowe z koncepcjami otoczonemi autorytetem Sądu Najwyższego. W dwóch głośnych sprawach Mordki Weisholca osk. z art. 108 K. K. i Izraela Wołkowicza osk. z tegoż artykułu Sąd Najwyższy w Orzeczeniach z dnia 17 października 1919 r. K. 774-919 (Urzędowy Zbiór Orzeczeń II Izby Sądu Najwyższego za rok 1919 poz. 65) i z dnia 16 marca 1920 r. K. 95-920 (Urzędowy Zbiór Orzeczeń II Izby Sądu Najwyższego za rok 1920 poz. 21) wypowiedział się w następujący sposób: „Skoro obywatel lub wprost mieszkaniec Królestwa Polskiego w czasie zbrojnej jego okupacji przez Niemców zaciąga się w poczet tajnych ajentów policyjnych niemieckich, zobowiązuje się dostarczać władzy niemieckiej informacji o poufnych działaniach i zamierzeniach polskiego społeczeństwa, zmierzających do samoobrony, to tym sposobem obejmuje wrogą Polsce placówkę w służbie nieprzyjaciela, pomnaża na szkodę Polski jego siłę i przyczynia się do wzmożenia jego ucisku, a tem samem spełnia zbrodnię dopomagania lub sprzyjania nieprzyjacielowi w jego wrogich względem Polski działaniach".

Przetransponujmy tę kapitalną tezę na teren niniejszego procesu! Regime żywnościowy, ograniczenia obrotu środkami żywnościowemi były zarządzeniami poczynionemi przez okupantów w ich wyłącznym interesie; dla wzmożenia własnej siły, dla wyciśnięcia z Polski maximum środków żywności na szkodę — rzecz prosta — społeczeństwa polskiego. To też przenoszenie żywności z jednej okupacji (bardziej zasobnej w żywność) do drugiej okupacji (mniej zasobnej w żywność) należy potraktować jako czyn samoobrony wygłodniałej ludności polskiej. Każdy Polak, który dobrowolnie współdziałał z okupantami celem unicestwienia tych czynów samoobrony społeczeństwa polskiego — dopuszczał się względem Polski jeżeli nie zdrady objętej sankcją art. 108 K. K., to w każdym razie czynu hańbiącego. Jeżeli więc czyn oskarżyciela Haukego nazwiemy tylko czynem hańbiącym, to tem samem okażemy mu pobłażliwość, na którą Hauke niczem nie zasłużył. Czyn Haukego — w myśl powyższej wykładni Sądu Najwyższego — jest nietylko czynem hańbiącym każdego Polaka, lecz czynem karalnym przez polskie prawo publiczne.

Należy specjalnie podkreślić następujący ustęp motywacji wyrokowej: „Takie przyjęcie służby u okupanta wobec braku własnej państwowości". Żaden z Sądów Rzeczypospolitej nie stanął dotąd na stanowisku, iż Polska kiedykolwiek utraciła swoją państwowość. W szczególności Sąd Najwyższy w cytowanym powyżej Orzeczeniu K. 774-919 wypowiedział się: „Odrębność państwowa Królestwa Polskiego lubo przemocą rosyjską ubezwładniona nigdy jednak nie wygasła ani w poczuciu Narodu Polskiego — ani w obliczu prawa międzynarodowego i wobec tego przyjść należy do wniosku, że przed wskrzeszeniem zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej istniało na części Jej obecnego obszaru — obejmującej okręg Sądu Apelacyjnego w Warszawie — państwo polskie — jako w rozumieniu prawa narodów — państwo odrębne — mające własną państwowość — międzynarodowo uznaną".

Pozatem zasługuje na specjalne podkreślenie ustęp motywacji wyrokowej w ten sposób ujęty: „Nie można od nikogo wymagać, aby przyjąwszy obowiązki urzędnika postępował drogą **Wallenroda, drogą conajmniej wątpliwej wartości pod względem moralnym"**. Podobna ocena Wallenrodyzmu z punktu widzenia interesów Narodu Polskiego i Państwa Polskiego jest niedopuszczalną, albowiem w ten sposób wiekopomne czyny — otoczone w pojęciu każdego Polaka nimbem świętości — czynu powstańców 1830 roku, czyny powstańców 1863 roku, czyny bojowników polskich w walce z rządem carskim w roku 1905, czyny Legjonów Polskich w roku 1914 traktowałoby się jako czyny wątpliwej wartości moralnej.

Błędne zasadnicze ujęcie przez Sąd Okręgowy niniejszego procesu spowodowało błędną — bo niecelową analizę zeznań świadków. Autor inkryminowanego artykułu nie twierdził, że Hauke szykanował miejscową ludność; oświadczył, że Hauke na ochotnika podjął się funkcji t. zw. finansa — czyli strażnika skarbowego, którego misją było (między inemi) odbieranie przenoszonej z okupacji do okupacji żywności. Są to fakty notorycznie znane — i jedynemi ustaleniami faktycznemi z tego rodzaju procesie — mogły być stwierdzenia odbierania przez Haukego żywności — jako weryfikacja (zbędna naszym zdaniem) rzeczy notorycznie znanych. A że fakty odbierania żywności — dotyczyły głównie uboższej ludności, słabszej gospodarczo — tego dowodzić nie potrzeba.

Zamiast więc zająć się rozważaniem, czy Hauke odbierał żywność ludności polskiej, Sąd Okręgowy zajmuje się kwestją, czy Hauke szykanował ludność polską. W punkcie 7-ym motywacji Sąd Okręgowy podkreśla, że Hauke z obowiązków swoich jako strażnika skarbowego wywiązywał się ku zadowoleniu ludności, czego jednak ze zbadanych świadków nie stwierdził.

Szereg świadków, a mianowicie: Jan Kamiński, Weronika Samborska, Franciszka Mózgowa, Zofja Kozłowska, Józef Kozłowski, Franciszka Sołtysikowa — ustalili niezbicie, iż Hauke odbierał im — oraz innym osobom — przez świadków wskazanym — żywność. Sąd te nieprzychylne dla oskarżyciela zeznania rozważa w sposób nierzeczowy. Wyraża w pierwszej linji wątpliwości co do zeznania świadka Józefa Kamińskiego, gdy świadek ten zeznaje najwyraźniej, iż słoninę i naftę odebrał mu Hauke i że krytycznego dnia ludzie w Zagórzu ostrzegali go, że na granicy stoi finans Hauke. Zeznanie świadka Mózgowej co do osoby Haukego jest również jasne i pewne; świadek bowiem podkreślił, iż krytycznego dnia, w którym finans odebrał jej sadło, ostrzegano świadka właśnie „przed finansem" Haukem, który odbiera żywność. Co do świadka Franciszki Sołtysikowej, to Sąd Okręgowy, nie znajdując żadnych rzeczowych argumentów, usiłuje zdyskwalifikować niebudzące żadnej wątpliwości konkretne zeznanie świadka — zapomocą bezpodstawnego wniosku, iż Sołtysikowa stale trudniła się przemytem żywności.

Sumaryzując zeznania świadków, Sąd Okręgowy w punkcie 14-ym motywacji dochodzi do wniosku, iż nie zostało stwierdzone z całą dokładnością, aby oskarżyciel Hauke zabrał komukolwiek z przechodzących żywność. A już w następnym — 15-ym punkcie motywacji — Sąd przyznaje istnienie kilku takich sporadycznych wypadków — zupełnie tak — jak gdyby dowód ten nie był wystarczającym.

Że wypadki te nie były sporadycznymi (a o częstości tych wypadków mówili już świadkowie zbadani w I-ej instancji — opowiadając nie tylko o własnych zetknięciach z oskarżycielem Haukem — lecz i w identycznych skargach i innych osób) — stwierdzą to świadkowie:

(W tem miejscu podano kilkunastu świadków).

Reasumując, należy więc powiedzieć, iż zarzut postawiony Aleksandrowi Haukemu, iż na ochotnika przyjął u okupanta stanowisko strażnika skarbowego i że na tym stanowisku — razem z okupantami odbierał żywność — krzywdząc ludność polską — a w szczególności biedne jej warstwy — został całkowicie przez oskarżonego Opiołę udowodniony.

Należy podkreślić, iż Sąd Okręgowy w sentencji wyroku traktuje wyrażenie „tego rodzaju człowieka, typem" jako czyn karalny z art. 533 K. K., choć w motywach wyrokowych niczem nie uzasadnia, dlaczego dopatruje się w tem wyrażeniu cech przestępstwa. W samej rzeczy — żadnemu z Sądów Rzeczypospolitej nie zdarzyło się potraktować podobnego wyrażenia w druku — jako przestępstwa z art. 533 K. K.

Na mocy powyższych wywodów mamy zaszczyt prosić Sąd Apelacyjny:

1) o wezwanie i zbadanie powyżej wspomnianych świadków;

2) uchylenie zaskarżonego wyroku Sądu Okręgowego w Sosnow...

cu z dnia 5 sierpnia 1929 r. i uniewinnienie Tadeusza Opioły;

3) obciążenie oskarżyciela Aleksandra Hauke'go wszelkiemi kosztami postępowania — a w szczególności kosztami obrończemi.

Odpis wyroku motywowanego doręczony nam został dnia 13 sierpnia 1929 r. Na mocy art. 224 K. P. K. termin na założenie skargi niniejszej upływa dnia 20 sierpnia 1929 r. Będzin, dn. 17 sierpnia 1929 r.

(—) ADOLF PARADISTAL
ADWOKAT.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

20 Wtorek — **Dziś** Bernarda Op. **Jutro** Joanny. Wschód słońca 3 m. 27. Zachód „ 19 m. 53.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Madame Recamier".

Kino „Sfinks" — „Pustynia w płomieniach".

Kino „Wawel" — „Tragedja Zniesławionej".

Kino „Uciecha" — „Szkarłatne róże i czerwone usta".

Program radjowy

na wtorek 20 sierpnia 1929 r.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p.t. Zwycięstwo gospodarcze Polski" wygł. p. J. Inglot.
17.50 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20 — Międzynarodowy radjokabaret. — Transmisja z Warszawy.
20.05 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p.t. „Nowe prądy w literaturze i sztuce" — wygł. p. K. Czachowski.
20.30 — Transmisja koncertu solistów z Warszawy.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i PAT z Warszawy.

Pożegnanie wicewojewody
Dr. KROEBLA.

Liczni reprezentanci władz i urzędów państwowych, samorządowych, oraz wielu instytucyj i organizacyj z terenu województwa Kieleckiego żegnali w ubiegłą sobotę w Kielcach dotychczasowego wicewojewodę dr. Kroebla, który przeszedł na analogiczne stanowisko do Białegostoku. Z ramienia starostwa będzińskiego w pożegnaniu i bankiecie uczestniczył radca wojewódzki p. W. Zwirski, a z przedstawicieli samorządu był obecny prezydent Będzina p. A. Michaeł.

× **OSOBISTE.** Starosta powiatu będzińskiego, p. J. Boxa wyjechał na urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął radca wojewódzki p. W. Zwirski.

× **PRZEJAZD P. PREZYDENTA RZPLITEJ PRZEZ ZAGŁĘBIE.** W ubiegłą sobotę, o godz. 7 wiecz. przejechał autem przez Zagłębie p. Prezydent Mościcki, udając się do Katowic na obchód 10 rocznicy pierwszego powstania na Górnym Śląsku.

× **SZWALNIA NOK.** Od czwartku 16 b. m. czynna jest szwalnia kroju bielizny i szafin. Otwarty jest kurs ranny i wieczorny. Zapisy przyjmuje i udziela bliższych informacyj kierowniczka szwalni w lokalu Narodowej Organizacji Kobiet w Sielcu, ul. Szkolna 4 (nad Sokolnią) od godz. 8 rano do godz. 1 popoł.

× **WYPADEK TRAMWAJOWY.** W ub. niedzielę około godz. 9 wiecz. na mijance tramwajowej przy ulicy Będzińskiej w Sosnowcu wpadł pod tramwaj nr. 3 w czasie przechodzenia przez linję 37-letni Błażej Łotwinowski zamieszk. w Będzinie przy ulicy Browarnej. Łotwinowski dostał się pod deski ochronne wozu, doznając złamania ręki i ogólnych obrażeń. Po zatrzymaniu wozu Łotwinowskiego wydobyto z pod deski i odwieziono go karetką pogotowia do szpitala renardowskiego.

Bezrobocie w Zagłębiu

zmniejszyło się w ubiegłym tygodniu o 336 osób.

W ubiegłym tygodniu od dnia 11 do 17 bm. bezrobocie w powiatach: Będzińskim, Zawierciańskim i Olkuskim **zmniejszyło się o 336 osób.** W ub. sobotę na powyższym terenie zanotowano w rUPP. Sosnowiec 7643 **bezrobotnych, w tem 484 bezrobotnych pracowników umysłowych.**

Na zmniejszenie się bezrobocia w ub. tygodniu wpłynęło przyjęcie pewnej liczby robotników do robót sezonowych i przez stałe zakłady pracy oraz wyjazd bezrobotnych do Belgji. Częściowo bezrobotnych, zatrudnionych 3 dni w tygodniu było 2187. 4 dni — 1690 i 5 dni w tygodniu 2063. Ogółem częściowo bezrobotnych było 5940 osób.

Przy robotach publicznych zatrudnionych było 1599 osób, z których w pow. Będzińskim 981, Olkuskim—250 i w pow. Zawierciańskim 368 osób.

Zasiłki z Funduszu bezrobocia pobierało 1679 osób, w tem 17 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Na zabawach turowców

zawsze „wesoło".

W lokalu domu ludowego, mieszczącego się w Sosnowcu przy ul. Jasnej urządzane są bardzo często, zwłaszcza w dni przedświąteczne zabawy taneczne, organizowane zazwyczaj przez T. U. R. lub podobne doń towarzystwa. Zabawy te mają już ustaloną opinję, ponieważ bardzo często dochodzi na nich do awantur i bójek, w których musi interwenjować policja.

Podobna zabawa, urządzona przez turowców, odbywała się w nocy z ub. soboty na niedzielę. Rano między godziną 4—5, gdy zapowiadał się już koniec zabawy na sali wynikła awantura, a następnie **bójka, w której brało udział kilku nieznanych osobników.**

Bijatykę zlikwidowała dopiero policja, **która wkroczyła na salę** i awanturników usunęła.

Jeden z nich, niejaki **Pochwaliński**, wyprowadzony z sali i wezwany do udania się do komisarjatu wyrwał się **z rąk policjantów, poczem wskoczył do przepływającej obok** Przemszy, chcąc ją przepłynąć i zbiec.

Manewr ten nie udał się awanturnikowi, gdyż po wyjściu z wody **wpadł w ramiona policjanta.**

Ociekającego wodą Pochwalińskiego przeprowadzono do komisarjatu, gdzie przytrzymano go celem spisania protokółu.

Smutnem doprawdy jest, że Dom ludowy, którego przeznaczenie określa sama nazwa, staje się miejscem karczemnych awantur i bijatyk, które likwidować musi policja.

O ile sami organizatorzy zabaw i obecni gospodarze lokalu nie umieją lub nie chcą dbać o porządek i spokój w miejscu publicznem, **winny się tem zainteresować odpowiednie czynniki,** od których zależy wydawanie pozwoleń na urządzanie zabaw.

Fatalny strzał

skutkiem lekkomyślnego obchodzenia się z bronią.

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie okręgowym w Sosnowcu zasiadł 20-letni uczeń gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, Michał Sas, jako oskarżony o pozbawienie życia przez nieostrożność kolegi swego śp. Tadeusza Walaska.

Było to w dniu 9 maja rb. Na Czarnej Górze w Olkuszu odbywała się publiczna zabawa, urządzona przez uczniów VII klasy. Po skończonej zabawie, gdy przystąpiono do rozbiórki na prędce zbudowanego bufetu i Sas przy odbijaniu desek pomagał sobie **kolbą nabitego flowera,** padł strzał.

Opodal stojący Walasek, chwyciwszy się oburącz kurczowo za pierś, padł na ziemię jak podcięty. Po przewiezieniu go do szpitala, **zmarł skutkiem wewnętrznego krwotoku w jamie opłucnej.**

Sas, na ławie oskarżonych nie przyznał się do winy, opisując faktyczny stan rzeczy. Sąd, po przeprowadzeniu rozprawy i wzięciu pod uwagę okoliczności łagodzących, skazał Sasa na dwa tygodnie aresztu, **zawieszając mu tę karę na przeciąg dwóch lat.**

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** W ub. sobotę na IV polu kop. „Saturn" uległ wypadkowi robotnik Jan Szot, zam. w Czeladzi, któremu wózki złamały nogę. Szota odwieziono na kurację do szpitala.

× **TRAGICZNA ŚMIERĆ WOŹNICY.** Paweł Dwornik, mieszkaniec Kazimierza, przewożąc furmanką drzewo uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, który spowodował jego śmierć. Mianowicie w pewnej chwili wóz wywrócił się, a woźnica został przygnieciony nim do muru, doznając pogniecenia klatki piersiowej, co wkrótce spowodowało śmierć nieszczęśliwego.

× **PRZYSZEDŁ NA ŚWIAT W KOMISARJACIE.** W ub. sobotę późnym wieczorem do komisarjatu P. P. na Pogoni, zgłosiła się Władysława Ostrowska (Racławicka 1) przyprowadzając ze sobą niejaką Marję Gawron 28-letnią, bez stałego miejsca zamieszkania. Gawron była bardzo osłabioną i w 20 minut po swem pobycie porodziła w komisarjacie chłopczyka. Do chorej wezwano natychmiast pielęgniarki ze szpitala położniczego, po czem matka wraz z niemowlęciem została przewieziona do szpitala.

× **FAŁSZYWA JEDNOZŁOTÓWKA.** Wiktorja Gabor, zam. w Czeladzi przy ul. Grodzieckiej, zameldowała że w czasie czynienia zakupów w jednem z miejscowych sklepów, wydano jej „srebrną" jednozłotówkę, która okazała się fałszywą. Policja przesłała monetę do państwowej mennicy, celem zbadania.

× **OMAL NIE UTONĄŁ.** W ub. niedzielę w nurtach Brynicy pod Czeladzią począł tonąć nagle, zażywający kąpieli kilkunastoletni chłopak, mieszkaniec Śląska, którego jednak wyratowano. Uratowany tak się **przestraszył wypadkiem,** że po wyciągnięciu go z wody, momentalnie się ubrał, oddalając się od rzeki.

× **ZNOWU KAJŚ I TRZĄSKI.** Trwające już od kilku lat krwawe nieraz zatargi pomiędzy Kajsem, a właścicielem domu, w którym Kajs mieszka Franciszkiem Trząskim w Czeladzi, przy ul. Bytomskiej, jeszcze się nie skończyły. Onegdaj podchmielony nieco Trząski znowu stłukł szyby w oknach mieszkania Kajsa, a następnie gospodarz z lokatorem mocno się pobili. Sprawą zajęła się policja, przyczem na Trząskiego spisano aż 3 protokóły, za zakłócenie spokoju publicznego, słowne znieważenie lokatora, oraz zniszczenie cudzego mienia.

× **WALKA SĄSIADÓW.** Mieszkający w sąsiedztwie przy ul. Elektrycznej w Czeladzi, Wojciech Smolarski i Franciszek Skwarczyński, pokłócili się onegdaj, a następnie pobili, przyczem Skwarczyński poranił mocno nożem swego sąsiada, tak że okazała się potrzeba pomocy lekarskiej.

Zbrodnia

CZY NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK?

W dniu wczorajszym zawiadomiono policję w Będzinie, iż na jednej z mielizn w Przemszy widnieją zwłoki jakiejś kobiety. Trupa wydobyto na brzeg i po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, iż są to zwłoki 18-letniej Kawki Stefanji która pełniła obowiązki służącej u p. Rotenberga przy ul. Małachowskiego 42.

Dziewczyna wyszła na spacer w niedzielę popołudniu, a wczoraj znaleziono w Przemszy jej zwłoki.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie, celem ustalenia, czy ma się do czynienia ze zbrodnią, czy też zaszedł nieszczęśliwy wypadek, gdyż podług zebranych informacyj dziewczyna nie zdradzała zamiaru samobójstwa.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala powiatowego, gdzie w dniu dzisiejszym dokonana zostanie sekcja, która, być może, ustali istotną przyczynę śmierci.

× **ZAGINIONY MĄŻ.** Marja Fitaszewska zamieszkała w Sosnowcu (Targowa 4) zawiadomiła policję, że mąż jej 58-letni Marjan wyszedł z domu w niewiadomym kierunku i nie wrócił. Odszukaniem zaginionego zajęła się policja.

Ze sportu.

I. F. C. — SOSNOWIEC 3 : 1. Dobrze zrobił zarząd Sosnowca, że sprowadził silną drużynę niemiecką z Katowic, z którą drużyna Sosnowca miała doskonały trening i powinna wynieść z niego pewną naukę, bo I. F. C. jak na nasze stosunki pokazał dużo. Publiczność oglądając dobrą grę katowiczan schodziła z boiska zadowolona. Szkoda, że Sosnowiec nie grał w całym składzie, wynik wtedy mógłby być remisowy. Mecz powyższy wykazał jak należy grać i co umieć, aby gra podobała się publiczności. Gracze I. F. C. znając tajemnice dokładnego opanowania piłki, to jest stopingu, z łatwością przechodzili wszystkie linje Sosnowca podając sobie piłkę dokładnie, w szybkim tempie od gracza do gracza i tylko na obronie i bramkarzu Sosnowca zatrzymywał się atak Ślązaków. Zadziwiał silnemi strzałami król strzelców śląskich — Gajsler. Jego prowadzenie ataku musiało się wszystkim podobać. Nadmienić wypada że I. F. C. pomimo szybkiej gry — nie grał brutalnie, gracze ustawiali się zawsze w miejscach wolnych i ani razu nie było widać u gości dwóch graczy ubiegających się o piłkę razem, co naszym graczom zdarza się dosyć często, a to mówi że gracze się nie orjentują. Bramki strzelili dla I. F. C.— Gajsler 3, dla Sosnowca—Bergel 1. Sędzia dobry.

Losowanie wygran. loterji
P. W. K.

W sobotę odbyło się losowanie wygranych loterji fantowej PWK. Główna wygrana wartości 75.000 lub gotówką 63.756 zł. padła na nr. 227.701. Druga wygrana wartości 20.000 zł. padła na nr. 227.391, trzecia wartości 10.000 zł. na nr. 95.725, czwarta—wartości 5.000 zł. na nr. 114.035 piąta — wartości 2.000 zł. na nr. 249.404, szósta—wartości 1.000 zł. na nr. 141.407, siódma—wartości 1.000 zł. na nr. 35029, ósma — wartości 500 zł. na nr. 107030, dziewiąta—wartości 500 zł. na nr. 121554, dziesiąta—wartości 500 zł. na nr. 18454, jedenasta—wartości 500 zł. na nr. 36269. Ponadto wylosowanych zostało szereg wygranych wartości po 100 zł. i inne.

Nowy wynalazek
W DZIEDZINIE FILMU.

Jedną z niewątpliwie ujemnych cech obecnego filmu jest jego płaskość dzięki której obraz bardzo wiele traci na wyrazistości i nie daje pełnego złudzenia rzeczywistości. Ostatnio jednak i pod tym względem dokonał się przewrót. Dwóch amerykańskich inżynierów w Chicago wynalazło t. zw. film plastyczny, który przedstawia wszystko w ten sposób, jak dane przedmioty widzi oko ludzkie, ze wszystkiemi uwypukleniami. Próby z nowym wynalazkiem wypadły znakomicie. W połączeniu z filmem dźwiękowym osiągnie się w ten sposób film, odtwarzający obrazy z całą dokładnością rysunku, wymiarów, ruchów i dźwięków. Będzie to już nie film, lecz **teatr mechaniczny.**

Podniosła uroczystość w Tucznej Babie

w hołdzie bohaterskiemu lotnikowi śp. Idzikowskiemu.

Społeczeństwo polskie docenia należycie te wielkie wysiłki ludzi wielkich idei i wielkich czynów zmierzających do utrwalenia mocarstwowego stanowiska państwa polskiego i do szczęścia całej ludzkości. Do liczby tych ofiarnych jednostek należał tragicznie zmarły w dniu 13-ym lipca bież. r. bohater lotnictwa polskiego śp. mjr. Ludwik Idzikowski. Naród polski ze czcią wspominać będzie zawsze imię tego wielkiego bohatera. Niemniej jednak społeczeństwo polskie pragnie uczcić pamięć bohatera narodowego, który dla ukochanej Ojczyzny poświęcił życie swoje.

Godnem uczczeniem pamięci zmarłego tragicznie bohatera polskiego w wielkich miastach i wielkich zbiorowiskach naszego kraju zajmą się napewno zorganizowane w tym celu komitety. Należy tu jednak zanotować sporadyczny odruch na terenie naszego Zagłębia.

Kapral-lotnik w rezerwie p. Józef Stychno, zamieszkały w Tucznej Babie pod Ząbkowicami, na wiadomość o zgonie śp. mjr. Idzikowskiego, poddał straży ogniowej w Tucznej Babie myśl uczczenia pamięci zmarłego bohatera. Projekt ten przez straż ogniową został przyjęty i zralizowany. Inicjatywie tej sprzyjała ta okoliczność, że w lesie pod Tuczną Babą p. Stychno znalazł olbrzymią płytę kamienną, na której wspólnie z kolegami wykuli tekst i wyżłobili miejsca na fotografje i życiorys śp. Idzikowskiego.

Znany na terenie Zagłębia z pracy społecznej, czynny i energiczny prezes straży ogniowej p. Dyner, wziął inicjatywę w swoje ręce. Płytę przewieziono do wsi i ustawiono nawprost kapliczki w Tucznej Babie. Kapliczka ta ma także swoją historję: została ona wybudowana przez wieśniaków podczas powstania w r. 1863.

W niedzielę dnia 18 sierpnia rb. odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia płyty kamiennej. Cicha i spokojna, lecz urocza wioska Tuczna Baba przez długie lata zachowa w pamięci naprawdę podniosłą i imponującą uroczystość, na którą przybyło z okolic i miast Zagłębia

kilkanaście tysięcy osób.

Przed wjazdem do wioski ustawiono bramę tryumfalną od rolnictwa, na której widniały emblematy państwowe, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a na szczycie bramy godła narzędzi pracy rolniczej, a przed płytą ustawiono drugą bramę tryumfalną od straży ogniowej. Obydwie te bramy były naprawdę piękne i efektowne.

Od godz. 8 rano zaczęły przybywać liczne delegacje końmi i autobusami wiozące wieńce. Na uroczystość przybyło

14 straży ogniowych i 4 delegacje straży

na czele ze sztandarami i orkiestrami. Do pochodu straży ogniowych w Ząbkowicach przyłączyło się też Towarzystwo sportowe ze sztandarem.

O godz. 11 rano przyjechali autem pp. **starosta J. Boxa i por. Balicki** w otoczeniu przybocznej świty, przywożąc wieniec z żywego kwiecia. Prezes straży p. Dyner powitał przybyłe organizacje straży i przybyłych następnie przedstawicieli władz.

Pan starosta udał się na plac ćwiczeń, gdzie czekały wszystkie straże i organizacje społeczne ustawione w czworobok, poczem przyjął raport komendanta straży ogniowej w Ząbkowicach p. H. Gajewskiego, pozdrawiając następnie straże i zgromadzone delegacje. Z placu ćwiczeń przy dźwiękach dwóch orkiestr wyruszył

olbrzymi pochód

na czele ze sztandarami przed kapliczkę na nabożeństwo. Pochód urozmaiciła barwna grupa dziatwy sierocińca w Ząbkowicach w krakowskich kostjumach pod kierunkiem p. Goraja i p. Kwiatkowskiej oraz liczne grupy delegacyj sokolstwa i harcerstwa polskiego. Nabożeństwo w miejscowej kaplicy celebrował proboszcz parafji Chruszczobrodzkiej sędziwy ks. M. Libura. Podczas nabożeństwa chór ludowy w Tucznej Babie pod batutą organisty p. Zawodniaka odśpiewał na głosy mszę św. przy akompanjamencie orkiestry smyczkowej rodziny pp. Stychno, pod batutą znanego miłośnika muzyki smyczkowej miejscowego obywatela p. Stychno.

Można bez przesady powiedzieć, że zarówno wspomniane chóry włościańskie, jak również i orkiestra symfoniczna rodziny Stychnów mogą śmiało współzawodniczyć z najlepszemi chórami i orkiestrami na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Po skończonem nabożeństwie pochód udał się pod płytę. Płyta ustawiona efektownie, przy płycie oryginalna śmiga, zaś nad płytą orzeł biały i miniaturowy aeroplan.

P. starosta Boxa dokonał

odsłonięcia płyty pamiątkowej,

zaś po odsłonięciu ks. prob. Libura dokonał jej poświęcenia, wygłaszając podniosłe przemówienie. Następnie dłuższe przemówienie okolicznościowe wygłosił p. starosta, w którem podkreślił zasługi zmarłego tragicznie bohatera śp. mjr. Idzikowskiego dla Polski i żal całego narodu z powodu jego przedwczesnego zgonu, jak również podkreślił uznanie dla wioski Tucznej Baby i inicjatorów tablicy pamiątkowej. Przemawiał również w imieniu władz wojskowych p. porucznik Balicki, w imieniu Towarzystwa sportowego w Ząbkowicach prezes p. Bereszko W. Złożono kilkanaście wieńców, a między innemi przez p. starostę, przez straż ogniową w Gołonogu, Tow. sportowe itd.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było pojawienie się na horyzoncie

dwóch wojskowych aeroplanów

dwupłatowców nad płytą kamienną, podczas przemówienia p. W. Bereszko. Z aeroplanów zrzucono wieńce z liści dębowych, gałązek świerkowych i żywego kwiecia z szarfami o barwach narodowych z napisem:

„Bohaterowi Lotnikowi ś. p. Ludwikowi Idzikowskiemu — Klub pilotów Województwa Śląskiego".

Po trzykrotnem okrążeniu miejsca uroczystości, lotnicy skierowali się równiny obok folwarku Bugaj, gdzie wylądowali. Po krótkiem streszczeniu historji Polski, jej walk, tryumfów i jej bohaterów — w końcu przemówienia prezes T-wa sportowego W. Bereszko wzniósł okrzyk na cześć pamięci śp. bohatera lotnictwa polskiego mjr. Ludwika Idzikowskiego, dostojników państwa, armji i lotnictwa polskiego. Wzniesiono również okrzyk na cześć obecnego przedstawiciela Rządu polskiego p. starosty Boxy. Orkiestry grały kilkakrotnie Hymn narodowy.

W serdecznych słowach dziękował wszystkim za uświetnienie uroczystości prezes straży p. Dyner. Przybyłych na uroczystość lotników witano owacyjnie. Jeden z lotników wygłosił również okolicznościowe przemówienie. Następnie straże ogniowe defilowały przed przedstawicielami władzy i sztandarami, maszerując na plac ćwiczeń. Po przerwie obiadowej odbyły się pokazy i ćwiczenia straży ogniowej miejscowej oraz ćwiczenia i pokazy drużyny samarytańskiej straży ogniowej „Strem" ze Strzemieszyc, którym przyglądały się wszystkie straże i liczne rzesze widzów. Dokonano kilku zdjęć fotograficznych amatorskich.

Na zakończenie straż ogniowa urządziła zabawę w uroczym lasku w pobliżu wioski na cele straży ogniowej. Z całą pewnością można stwierdzić, że uroczystość niedzielna na wszystkich uczestnikach tysięcznych rzesz wywarła jaknajsympatyczniejsze wrażenie i na długie lata pozostanie w ich pamięci.

W. B.

Życie gospodarcze.

Zła działalność komunalnych kas oszczędności.

Ministerstwo spraw wewnętrznych stwierdziło, że komunalne kasy oszczędności nie przestrzegają bardzo często przepisów, udzielając poręczającym związkom komunalnym, innym związkom komunalnym, oraz innym związkom prawno - publicznym kredytów ponad normy w przepisach tych określone. Przekraczanie tych norm jest w wielu wypadkach tak rażące, że niekiedy cała kredytowa działalność kas sprowadza się do używania kapitałów własnych i obcych na udzielanie wyżej wspomnianym związkom kredytów w różnych formach, zarówno bezpośrednich jak i pośrednich. W rezultacie komunallne kasy oszczędności nabierają charakteru instytucyj, finansujących przeważnie odnośne związki poręczające z pominięciem swego właściwego przeznaczenia, którem jest uprzystępnianie jak najszerszym warstwom społeczeństwa taniego kredytu.

Unieruchamiając większość swych płynnych kapitałów w ten sposób, komunalne kasy oszczędności skazują się na bierną egzystencję i zamiast rozwijać się i umacniać, zaledwie z trudnością i nie zawsze pokrywają nadmierne koszta administracyjne z własnych zysków.

Wobec powyższego Ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało wdrożyć odpowiednią akcję, celem zlikwidowania tego wysoce niepożądanego stanu rzeczy, mogącego podkopać zaufanie do kas i w wypadkach silniejszego odpływu wkładów grozić nawet poważnemi następstwami.

Ministerstwo spraw wewnętrznych polecilo wojewodom zbadać dokładnie, które związki komunalne zadłużone są w komunalnych kasach oszczędności powyżej dopuszczalnych prawnie granic, wytknąć zarządom odnośnych kas niedopuszczalność tego stanu rzeczy i polecić, by zadłużenia te pod żadnym pozorem się nie zwiększały. Ponadto należy po przeprowadzeniu kontroli tam, gdzie okaże się, że zostały przekroczone granice dopuszczalnego zadłużenia się związków komunalnych w kasach — polecić kategorycznie stopniowe doprowadzenie wysokości tych zadłużeń do norm przepisanych.

Kronika gospodarcza.

BRAK ZAPAŁEK W ROSJI. Od jakiegoś czasu wzmógł się znacznie wywóz zapałek z Rosji sowieckiej, zwłaszcza do Niemiec. Wobec tego szczególnego znaczenia nabiera wiadomość z Rosji, że na tamtejszym rynku panuje zupełny brak zapałek. W handlu detalicznym tym artykułem panuje zastój, gdyż zapałki nie są dostarczane w porę przez centralę handlową. Zapotrzebowanie w lipcu nie zostało pokryte. Zamiast 23.000 skrzyń, przeznaczonych dla Syberji, dostarczono 5267 skrzyń. Wielki brak tego artykułu panuje zwłaszcza w okręgu leningradzkim. W czerwcu okręgowi temu dostarczono 5 wagonów zapałek, zamiast 8, a w lipcu nawet tylko 4 wagony. Na przyszły rok gospodarczy ma być stworzona rezerwa zapałczana w wysokości 500.000 skrzyń.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 19.8.

AKCJE: Bank Polski 166.25, Zw. sp. zarobk. 78.50, Sole Potasowe 30.75, Spiess 140.00, Cukier 31.50 — 32.50, Firley 31.00 Lilpop 31.50, Modrzejów 23.50, Norblin 139.00 — 138.00, Ostrowieckie 83.50, Parowozy 25.00, Starachowice 26.25—26.50, Poż. inwest. 4 pr. 119.50 — 118.75, Premj. Dol. 5 pr. 63.50 — 62.50, Dolarowa 6 pr. 83.00, Kolejowa 10 pr. 102.50, Konwersyjna Kolejowa 5 pr. 46.25, Stabilizacyjna 7 pr. 91.50, List BGK. 8 pr. 94.00, Obl. BGK. 8 pr. 94.00, List. B. Roln. 8 proc. 94.00, Ziemskie 4 i pół pr. 49.00, Miejskie 5 proc. 65.25 — 63.50 — 65.25, Łodzi 8 pr 59.00.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.23.50, Paryż 34.91.50, Wiedeń 125.57, Praga 26.39, Włochy 46.63, Szwajcarja 171.54, Holandja 357.35, Kopenhaga 237.40, Berlin 212.38, Dolar 8.88.50. Gdańsk, 172.85, Rubel 4.63.50

Tendencja dla akcyj niejednolita, dla walut mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 19.8.

Żyto zdatne do przemiału 26.50—27.50, Pszenica Nowa 45.00 — 47.00, Jęczmień przemiałowy 27.50 — 28.50, Owies Nowy 24.00 — 26.50, Jęczmień browarowy 30.00 — 32.00, Mąka żytnia 41.00, Mąka pszenna 71.50 — 75.50, Otręby żytnie 20.00 — 21.00, Otręby pszenne 22.00 — 23.00, Rzepak 67.00 — 70.00

Usposobienie spokojne.

Kronika Zawiercia.

Powrót P. Prezydenta Rzpl.

PRZEZ POW. ZAWIERCIAŃSKI.

O ile sobotni przejazd Pana Prezydenta, jako nieoficjalny, nie był zapowiedziany i ludność o nim nie wiedziała — to w niedzielę z prasy dowiedziano się o mającym nastąpić powrocie. W osadach, przez które prowadziła droga Pana Prezydenta, zebrała się samorzutnie ludność i tłumnie, do wieczora oczekiwano na Pierwszego Obywatela. W Siewierzu zarzucono samochód kwiatami, na przejeździe kolejowym pod Myszkowem wzniesiono w parę godzin zaimprowizowaną bramę tryumfalną a zebrana ludność z orkiestrą na czele powitała Pana Prezydenta hymnem państwowym, wreszcie przejazdowi przez Żarki towarzyszyły gromkie okrzyki. Jak i uprzednio asystowali w czasie przejazdu przez powiat p. star. Kowalski i komendant P. P. kom. Siwoń.

× **BEZPRAWNE PRZERÓBKI.** Michalinę Siczur (Piaskowa 42), pociągnięto do odpowiedzialności za samowolne przeróbkę chlewa na mieszkanie.

× **KRADZIEŻ.** W ogrodzie p. H. Sulikowskiego skradziono 50 klg. jabłek. Sprawców kradzieży policja ujęła. Są niemi Józef Drabek, Bolesław Bibner i Mieczysław Słaboń. Jeden z nich już trzykrotnie karany za kradzieże.

× **ZA AWANTURY,** które po pijanemu wyczyniał na ulicy Mieczysław Kłosowicz (ul. Krótka 11), aresztowano go i do wytrzeźwienia osadzono w komisarjacie.

× **ŚWIATŁO NAFTOWO - GAZOWE NA ST. MYSZKÓW.** Mimo że „Sieć Elektryczna" zainstalowała kompletnie światło elektryczne i oddała do publicznej używalności, to jednak st. Myszków pogrążona jest w ciemnościach egipskich, posługując się tylko lampami naftowo-żarowemi, które często źle funkcjonują. Czas byłby, aby dyrekcja warszawska P. K. P. sprawą tą się zajęła.

× **BECZKOWÓZ DO POLEWANIA.** Urząd gminy Myszków postanowił na ostatnim posiedzeniu zakupić wóz do polewania ulic. Wiadomość tę z zadowoleniem przyjmą mieszkańcy Myszkowa — gdyż tumany kurzu wywołane przez samochody — wywrotne pudełka kursujące do Żarek — niepozwalają wdychać czystego zdrowego powietrza. Zachodzi tylko troska, czy znajdzie się w budżecie gminy maleńka pozycja na kupno beczkowozu.

Marsz. Daszyński

ZAINTERESOWAŁ SIĘ ŻYDOWSKIMI SKAUTAMI.

Warszawski dziennik „Nasz Przegląd" opisuje wizytę marszałka Sejmu Daszyńskiego, bawiącego na urlopie w Kazimierzowie w kolonji żydowskiej instruktorów „Haszomer Haleumi".

Wizyta marszałka miała uroczysty charakter, a więc raport, powitanie „Chazak", pozostawienie autografji itd. I marszałek wykazał — czytamy w tym dzienniku — wielkie zainteresowanie dla kolonji".

Czyby nie było lepiej, gdyby p. marszałek Sejmu zainteresował się harcerstwem polskiem?

Litwini
PRZECIW TRADYCJOM ŻYDOWSKIM.

W dniu 15 b. m. do miasteczka Łyngmiany w pow. Święciańskim przybyło około 800 żydów i próbowało przejść granicę litewską, aby dorocznym zwyczajem odprawić modły na cmentarzu, znajdującym się po stronie litewskiej. Straż litewska, zdwojona specjalnie na ten dzień, ludności przez granicę nie przepuściła, co wywołało w masach żydowskich wielkie wzburzenie. Tak samo na cmentarz nie była dopuszczona ludność żydowska, zamieszkała na terytorjum litewskiem. Jako postrach władze litewskie ustawiły w pobliżu granicy karabiny maszynowe.

„Wolne strefy"
W PORTACH NAD MORZEM CZARNEM.

Warto zanotować, że sprawa otwarcia szlaku tranzytowego łączącego Morze Bałtyckie z Morzem Czarnem o czem wspominał p. Madgearu w czasie swego pobytu w Polsce, jest już przedmiotem **prac obradującej obecnie w Warszawie konferencji polsko - rumuńskiej.**

W związku z tem poczynił rząd rumuński przygotowania do otwarcia wolnych stref w czterech portach rumuńskich, a mianowicie: Galazu, Braila, Giurgi i Konstancy. Doprowadzi to niewątpliwie do ożywienia ruchu w portach i uczyni z nich składnicę dla dalszego reeksportu do krajów bliskiego Wschodu i na Bałkan.

Udział radja
W ZŁOTYM JUBILEUSZU ŻARÓWKI.

Niedawno Ameryka obchodziła 50 rocznicę pamiętnego dnia, w którym Thomas Alva Edison wynalazł żarówkę. Świetna ta uroczystość rozpoczęła się krótką przemową Prestona S. Arkwrighta, prezesa National Elektric Light Association. Po ukończeniu swego przemówienia Arkwright nacisnął guzik przygodnej instalacji elektrycznej — i natychmiast powódź światła zalała olbrzymią, nadbrzeżną salę Atlantic City; jednocześnie fasady wszystkich przybrzeżnych gmachów zajaśniały tysiącami świateł, a na promenadzie, wiodącej wzdłuż wybrzeża, wystrzeliło w niebo — 177 olbrzymich wieloramiennych świeczników o bajecznych kształtach, z których każdy miał w sobie po półtorasta złotych lampek; trzydzieści sześć projektorów rzuciło w dal, na uśpione fale Oceanu —różnokolorowe smugi oślepiającego światła... W tej chwili telemechaniczne przysposobienie spowodowało za pomocą fal eteru salwę 19 dział, ustawionych na wybrzeżu. Na salwę tę odpowiedział z morza amerykański statek wojenny „Wyoming".

Tak Ameryka czciła orgją światła i ostatnią zdobycza techniki — geniusz Edisona.

Zdemaskowany detektyw prywatny
Rewelacyjny materjał z życia towarzyskiego.

Warszawie istnieją liczne prywatne biura wywiadowcze, od których anonsów roi się na szpaltach dzienników warszawskich.

Biura te podejmowały się przeprowadzania dochodzeń w najróżnorodniejszych sprawach obserwacyj i wywiadów w najintymniejszych kwestjach osobistych.

Jednem z takich biur wywiadowczych na czele której stał Władysław Jedliński, zainteresowały się ostatnio władze policyjno-śledcze, które na skutek licznych skarg na działalność potajemnej, nielegalnej i niekoncesjonowanej instytucji wniosły skargę. Okazało się, że szefem wspomnianego biura jest 20-letni Jedliński, b. goniec biura wywiadowczego, który od r. 1927, zaczął pracować „na własną rękę" przy pomocy detektywa prywatnego, Henryka Laskowskiego.

Laskowski zajmował się głównie werbowaniem klienteli, przeważnie pośród osób zawiedzionych w miłości. Pozatem stałymi interesantami bywali zwykle mąż i żona wzajemnie się szpiegujący i prześladujący. Przemyślni detektywi zebrawszy wiadomości od jednego z małżonków każącego śledzić drugą stronę, porozumiewali się zazwyczaj, wyłudziwszy pieniądze od owej drugiej strony w ten sposób prowadzili podwójną grę śledczą.

Ponadto reprezentant biura wywiadowczego w Katowicach Halemba zaczął angażować z prawem działalności w różnych miastach wywiadowców, pobierając od nich kaucję. Te pododdziały wywiadowcze dla braku koncesji przestały funkcjonować niebawem, ponadto klienci, którzy padli ofiarą oszukańczej reklamy zawiadomili władze —w sprawę tę wdała się policja. Biuro w Warszawie zostało zlikwidowane całkowicie i opieczętowane, zaś ciekawa i charakterystyczna korespondencja od osób, które swe tajemnice nieopatrznie powierzyły kierownikowi biura, została zatrzymana przez władze. Wspomniane biuro posiadało, lecz tylko na papierze, filje w Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Lwowie, Krakowie, a nawet zagranicą w Berlinie, Nowym Jorku.

Jedliński, szef „privat dedectiv" wystawił sobie legitymację w kilku językach, zaopatrzoną dopiskiem: „Uprasza się wszystkie urzędy i władze o nieodmówienie jemu przy pełnieniu swego obowiązku zawodowego pomocy i poparcia".

Szczegóły niektórych wywiadów detektywicznych trzymane są w tajemnicy, gdyż zawierają sensacyjne, a niekiedy nawet rewelacyjny materjał, odnoszący się częstokroć do osób z najlepszego towarzystwa Warszawy. Sędzia śledczy zastosował jako środek zapobiegawczy wobec Jedlińskiego deklarację o niewydalanie się.

Arystokratyczny szpieg bolszewicki
wśród emigracji rosyjskiej.

W paryskiem piśmie „Ilustrowana Rosja" Burcew ogłasza, że szwagierka Wielkiego Księcia, Borysa Władzimierzowicza, niejaka pani Raszewska,

jest ajentem G. P. U.

obracającym się w najwyższych kołach monarchistycznego rosyjskiego towarzystwa.

Pani Raszewska jest aktorką teatrów sowieckich i jak dowodzi, zamieszczony we wspomnianym piśmie przez Burcewa w fotograficznej reprodukcji afisz teatralny, jeszcze niedawno grała w pewnej sztuce rolę

sekretarki komunistycznej jaczejki.

Burcew już przed dwoma laty ostrzegał przed tą panią w piśmie „Walka za Rosję". Obecnie zaś otrzymał z Rosji, ze strony bezwzględnie zaufania godnej, wiadomość, że wyjechała zagranicę wraz z przyjaciółką,

z polecenia leningradzkiej czrezwyczajki.

Przed dwoma laty ostrzeżenie Burcewa miało ten skutek, że przed panią Raszewską, jako przed szpiegiem, zamknęły się wszystkie drzwi. Teraz jednakże najwidoczniej zapomniano o tem i Raszewska znowu ma przystęp do kół najwyższych w emigracji rosyjskiej.

Mianowicie Burcew odkrył w dzienniku niemieckim „Kölnischen Illustrierte Zeitung" fotografję, przedstawiającą

galowe przyjęcie u Wielkiego Księcia Borysa,

na którem po jednej stronie księcia siedzi jego małżonka, a po drugiej właśnie pani Raszewska.

Burcew słusznie zauważa, że gdyby nie było żadnych innych danych, to już ta fotografja dowodziłaby winy pani Raszewskiej. Żaden bowiem obywatel sowiecki, który wyjechał za pozwoleniem władz do Europy, a ma zamiar powrócić do Rosji, nie odważyłby się publicznie pokazywać w towarzystwie Wielkiego Księcia, a jeszcze do tego fotografować się z nim, chyba, że działa w ten sposób

z polecenia G. P. U.

i za to otrzyma jeszcze pochwałę i nagrodę.

Burcew zapowiada dalsze rewelacje, które mają być niemniej ciekawe, aniżeli niniejsze.

Kłopoty paryżanek
PODWIĄZKAMI.

Z Paryża donoszą, że ostatnim wyrazem mody, a równocześnie sposobem zaznaczenia swojej indywidualności, stała się dla Paryżanki... podwiązka. Staraniem i triumfem paryskich magazynów jest skomponować jakąś szczególnie oryginalną i pomysłową podwiązkę, uczynić z niej poprostu rodzaj klejnotu, połyskującego z pod krótkiej sukienki. Podwiązka, która przez dłuższy czas była w zupełnem zapomnieniu, ukazała się znowu w strojnej i ponętnej formie.

Jednym z najoryginalniejszych pomysłów jest ozdabianie podwiązek klejnotami i cyzelowanem srebrem lub złotem. Są przytem wielkie możliwości wyboru i każda kobieta może realizować swoje własne pomysły w tej dziedzinie.

W jednym ze sklepów paryskich ukazał się niedawno nowy model podwiązek, z których jedna miała malutki złoty zamek, a przy drugiej wisiał również mały złoty kluczyk. Inna znowuż para podwiązek była ozdobiona dwoma złotemi splecionemi sercami.

Bardzo oryginalny jest model podwiązek, na którym małe złote kaczki maszerują dokoła w niekończącym się szeregu. Wreszcie nie można zapomnieć o podwiązkach ze srebrnemi dzwonkami, które dzwonią dyskretnie przy każdym ruchu właścicielki.

Krążowniki
Z NOWEGO METALU.

Mimo ciągłych zapewnień o pragnieniu pokoju, niemal wszystkie większe państwa wciąż się zbroją. Ostatnio admiralicja angielska przystąpiła do budowy próbnego modelu krążownika z nowego dotąd nieznanego metalu, posiadającego niezwykłą twardość i wytrzymałość na działanie zarówno wody jak i rozmaitych kwasów. Ten nowy metal jest splawem, przyczem admiralicja angielska — ze zrozumiałych względów — utrzymuje w najściślejszej tajemnicy jego składniki. Nowy ten metal przewyższa twardością wszystkie dotychczasowe znane metale, nie rdzewieje i nie podlega działaniu wody. Połączenie poszczególnych części wykonano za pomocą szwejsowania elektrycznością i gazem, ponieważ niepodobna było wyborować w tym metalu dziury. Według zapewnień fachowców, krążowniki zbudowane z tego metalu będą zupełnie niedostępne dla torped i nabojów wielkich armat.

ANDRE CHARPENTIER.

Tajemniczy grobowiec.

35)

Piotr stał przy drzwiach w postawie pełnej godności i milczał.

— Wynagrodzę cię za to hojnie — nalegał bankier.

— Nie rozumiem, o jakich papierach pan mówi?

— Nie udawaj — zirytował się bankier — moje żądanie jest chyba uzasadnione i niema w tem nic dziwnego. Chodzi mi o papiery, które twój pan miał u siebie i które teraz ktoś zużytkował przeciwko mnie. Nie mówię tego o twoim panu oczywiście, bo tego biedaka nikt już o nic nie posądzi, ale musiał ktoś zaznajomić się z ich treścią i...

Piotr zesztywniał i pięści zacisnęły mu się z gniewu; przerwał bankierowi ostro:

— Niech się pan nie trudzi, zrozumiałem cel pana wizyty i proszę, aby pan był łaskaw opuścić ten dom.

— Co? — krzyknął rozwścieczony bankier. — Jak śmiesz mówić do mnie w ten sposób? Każesz mi wyjść. Zapominasz widocznie do kogo mówisz?

Zrozumiawszy jednak, że nic nie uzyska od upartego sługi i że wszystkie usiłowania na nic się nie zdadzą, wyszedł trzasnąwszy drzwiami i ze schodów zawołał:

— Usłyszysz ty jeszcze o mnie, stary niedołęgo.

Piotr wzruszył ramionami na te słowa i uśmiechnął się leciutko, odzyskawszy już cały spokój. Wszedł do gabinetu swego pana. Był to największy pokój w całem mieszkaniu i utrzymany w tak wzorowym porządku, jakgdyby Hubert Marsan żył jeszcze i mógł z niego korzystać. Piotr usiadł przy biurku i zabrał się do pisania.

Zambarow wściekły zbiegł ze schodów i wsiadając do oczekującego nań auta, rzucił adres szoferowi:

— Hotel Salvator.

W hotelu Salvator mieszkał Laranchard pod przybranem nazwiskiem Wiktora Dupont. Szczęśliwym trafem był właśnie w domu; miał coprawda zamiar wyjść, gdyż wybierał się znów do jakiejś spelunki, aby dzięki pieniądzom uzyskanym od bankiera popróbować szczęścia przy zielonym stoliku.

— Pojedziemy w tej chwili do żółtego pałacyku — odezwał się chmurnie Zambarow.

Laranchard nie miał ochoty jechać, szukał więc jakiegoś pretekstu, aby się wykręcić od tego spaceru i zaczął udawać gwałtowny ból głowy. Bankier pozostał nieczuły na te objawy choroby i nie słuchając żadnych utyskiwań, wypchnął prawie z pokoju opierającego się Larancharda.

— Bardzo mnie to mało wzrusza czy ci się uśmiecha ta jazda czy też nie. Jest to mój rozkaz, którego musisz usłuchać.

Laranchard poddał się niechętnie. Wsiedli do auta i za chwilę mknęli z zawrotną szybkością w kierunku żółtego pałacyku.

Podczas drogi obai wspólnicy milczeli. Bankier przeżuwał w myśli obelgę, jaka go spotkała od Piotra, nie mogąc tego strawić, że lokaj śmiał odezwać się do niego w tak lekceważący sposób.

— Niech-no tylko załatwię ważniejsze rzeczy — myślał ze złością — porachuję się z nim wtedy. Narazie mam zbyt zajętą głowę czem innem.

Umysł zaprzątnięty miał myślą jak najszybszego wydostania gotówki. Dla osiągnięcia tego celu był gotów na najgorsze ostateczności.

Dojechali do żółtego pałacyku. Zambarow kazał szoferowi czekać i mieć oko na wszystko, co się dzieje. Ujrzawszy swego pana, Fabjan podniesiony do godności dozorcy więziennego, pospieszył na jego spotkanie.

— Cóż u was słychać? — zagadnął bankier. — Jak się miewa nasza pacjentka? Czy nabrała już trochę rozumu i będzie ustępliwsza?

— Nie, jaśnie panie — jest wciąż wyniosła i wzgardliwa, zdaje się też, że dalej trwa w swoim uporze.

— Przekonamy się o tem sami, chodźmy do niej.

Wieczór już zapadł i Fabjan zapalił światła.

Eljana nie traciła odwagi, mimo całej grozy sytuacji i osamotnienia. Tyle już razy czuła nad sobą tę cudowną tajemną opiekę, że i teraz wierzyła, iż opatrzność przyjdzie jej z pomocą. Zobaczywszy jednak niespodzianie ponure i złe twarze bankiera i jego wspólników, które się jej nagle ukazały w obramowaniu drzwi, przeraziła się na nowo i siły zaczęły ją opuszczać. Czego mogli chcieć jeszcze od niej zbrodniarze, znęcający się nad nią w tak okrutny sposób?

(C. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Z powodu remontu drogi państwowej Nr. 13-6 (ul. Małobądzka) zostaje wstrzymany ruch kołowy na odcinku od Elektrowni Okręgowej do mostu naprzeciw stacji Będzin na przeciąg 3-tygodni. Objazd przez ulice Sosnowca i ul. Sielecką.

Magistrat m. Będzina.

Będzin, dnia 19-8-1929 r. 4303

OGŁOSZENIE.

przetargu ofertowego na sprzedaż nieruchomości.

Likwidator mienia b. ros. T-wa Szestowskoj i Nowogostinnodworskoj Birżewych Artielej w Moskwie ogłasza niniejszem przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości położonej w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego Nr. 32 hip. 7 w skład której wchodzą:

1) parcela budowlana o powierzchni 3557,87 mtr. kw.

2) budynek piętrowy murowany, mieszkalny (2727 mtr.³).

3) 6 pomniejszych zabudowań (442,63 mtr.³).

Szacunek powyższej nieruchomości ustalono na 131.871 zł.

Pisemne oferty w zapieczętowanych kopertach wnosić należy pod adresem Likwidatora (Warszawa, ul. Rymarska 3, pokój 31) do dnia 15 września 1929 r. Oferty opiewające poniżej ceny szacunkowej nie będą rozpatrywane. Bliższych informacji co do przedmiotu kupna udziela osobiście Likwidator (w Warszawie) w godz. 12—15 codzieninie oraz w drodze korespondencji, względnie p. Dr. Aleksander Krywyj w Sosnowcu — Naczelnik Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat Skarbowych. 4287

Józef Kucza LIKWIDATOR.

Drobne ogłoszenia

KUPNO i SPRZEDAŻ

Sprzedam plac 105 prętów dwa fronty Dąbrowa Górnicza, Reden Królowej Jadwigi 43, Helena Kuligowska. 4145-7

Zychcice. Z powodu wyjazdu okazyjnie 3 lampowy oszczędnościowy radjoaparat, palto zimowe, kapy białe Zyrardowskie, firanki, obrazy i inne rzeczy zaraz do sprzedania. Zychcice, Kościelna 8. 4306

Frontowy budynek w Zagłębiu nadający się na kino (z urządzeniem) lub na składy i sklep z przylegającym mieszkaniem i 600 m. kw. placu do wydzierżawienia, lub sprzedania. Wiadomość w Administracji lub telefon 2-29 Dąbrowa Górnicza. 4297

POSADY i PRACE

Potrzebna zdolna samodzielna modystka i podręczna. Wiadomość „Kurier Zachodni". 4296-3

Starszy elektromonter poszukuje posady na urządzenia nisko i wysoko napięciowe oraz wszelkie reperacje. Wiadomość Dąbrowa Górnicza. 4305-2

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Wiolonczelista, jazzbandzista i obligat skrzypista potrzebni. Kino „Uciecha" Dąbrowa. 4289

Potrzebna bufetowa obeznana w handlu restauracyjnym. Zgłaszać się: Będzin, Rynek 7. 4285

LOKALE

Pokój umeblowany do wynajęcia dla solidnego pana. Sosnowiec, Wiejska 8. Wiadomość u dozorcy. 4277

OŻENKI

Solidny fachowiec przemysłowy kalkulator lat 28 z braku odpowiedniej znajomości, pozna starszą panienkę lub wdówkę w celu matrymonjalnym, która mogłaby mu pomódz powiększenia Zakładu Mechanicznego. Panie poważnie myślące o szczęściu proszone są oferty kierować do Administracji „Kurjera Zachodn." pod „Przystojny'. 4307

ZGUBIONE DOKUMENTY

Zgubiono weksel na Zł. 80 pł. 18/9 wystawca Marjem Erlich Sosnowiec, Warszawska 14, żyranci: Ch. Ehrlich, M. Haberman, Ch. Krzanowska, I. Rusin, Warszawski weksel ten unieważnia. 4249

Chaim Kiwa Wajsbrot zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 4302

Badura Gabryel zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec. 4282

Budziasz Władysław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Miechów i kartę mobilizacji. 4298-1

RÓŻNE

NAJSTARSZA Pierwsza Śląska Szkoła Muzyczna w Katowicach ul. Szopena 16. tel. 136. przyjmuje zapisy uczniów na nowy rok szkolny 1929/30. do klas: teorji i kompozycji, śpiewu solowego, fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, organu, instrumentów dętych, śpiewu chóralnego i zespołów kameralnych.

Nauk Udzielają wybitni dyplomowani profesorowie, zatwierdzeni przez władze szkolne Województwa Śląskiego. Dla niemających czasu uczęszczania przedpołudniem, wykłady odbywają się popołudniu do 8 wieczorem. **Opłaty zniżone** pobierane w ratach miesięcznych od 25 zł. Dla niezamożnych znaczne ulgi a dla utalentowanych nauka bezpłatna. Dla zamiejscowych 75% zniżka kolejowa.

Gwarancja! Swieże jaja, masło pachnące tłuste, oraz żywe kurczęta dostarcza tanio Biuro Weissa, Grybów, telefon 33. 4242-3

Formy do wyrobu betonowych każdego wymiaru, okrągłe, owalne, jajowe, studzienne itp. Dostawa szybka wykonanie pierwszorzędne. 1899 Juljusz Weiss, koleje polne, leśne i fabryczne we Lwowie. 4215-3

Podaje się do wiadomości, że sklep po Władysławie Kubasikowej w Ząbkowicach ul. Fabryczna nr. 4 został zlikwidowany, a zostaje otwarty przez Salo Pilcerównę od dnia 20 sierpnia 1929 r. 4299-1

Zaginął pies cały żółty 4 miesiące z pieczarną. Łaskawy znalazca zwróci Dąbrowa Górn. kolonja Zielona 5.

Oddam na własność chłopczyka ładny, zdrowy, niechrzczony dziesięć miesięcy. Będzin Kołłątaja 55 Szczęsna. 4301

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8. telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 22. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI